Rok IV Piątek 19 października 1934 r. Nr. 274

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon [illegible] — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Konferencje polityczne w Białogrodzie

Z okazji uroczystości pogrzebowych

BELGRAD, 18. 10. Przebywający w Belgradzie wybitni politycy zagraniczni rozwinęli niezwykle żywą działalność, pozostającą niewątpliwie w związku z przygotowaniem obrad, które się rozpoczną w Belgradzie zaraz po uroczystościach pogrzebowych. Prezydent Lebrun odbył jeszcze w pociągu dłuższą konferencję z ministrem Jewticiem regentem Pawłem. Jak twierdzi się na którem byli obecni również książę regent Paweł, król Karol rumuński, oraz marszałkowie Petain i Prezan. Przy tej sposobności ks. regent Paweł udekorował prezydenta Lebruna wielkim krzyżem orderu Karageorgewiczów, który miał być wręczony prezydentowi w Paryżu przez tragicznie zmarłego króla Aleksandra. Król Karol przyjął ministra Titulescu, a następnie byłego francuskiego ministra spraw zagranicznych Paul Boncour'a, z którymi odbył dłuższe konferencje. Titulescu był podejmowany obiadem w poselstwie tureckiem, gdzie odbyła się kilkugodzinna konferencja pomiędzy min. Tewfik, Ruszdi Beyem i greckim ministrem spr. zagran. Maksimosem. Titulescu odbył dalej dłuższą rozmowę z zastępcą ministra Jewticza, Juricicem, a następnie przyjęty został przez prezydenta Lebruna, poczem odbyło się ponowne spotkanie z ministrem Ruszdi Beyem.

Przedwstępne te konferencje ministrów są bezsprzecznie w związku z rozmowami, jakie toczyć się mają między prezydentem Lebrunem, królem Karolem i księciem regentem Pawłem. Jak twierdzi się w tutejszych kołach miarodajnych, wysunęły się w rozmowach między ministrami Małej Ententy na czoło zagadnień sprawy stosunków Jugosławji do Węgier. Wprawdzie wiadomości o mającej nastąpić demarche dyplomatycznej w Budapeszcie opierają się narazie tylko na przypuszczeniach, ale niemniej jest faktem, że pod spokojną napozór powierzchnią przygotowują się ważne plany, odpowiadające biegowi i wynikom śledtwa w sprawie tragedji marsylijskiej. O kierunku tych planów świadczy wiadomość paryska, według której Mała Ententa zamierza złożyć wszystkim państwom dokumenty, dotyczące źródeł zamachu w Marsylji.

Sensacją w swoim rodzaju były konferencje, jakie odbyli ministrowie, należący do Małej Ententy, z ministrami Ententy Bałkańskiej. Z półurzędowych oświadczeń wynika, że celem tej konferencji jest uzgodnienie polityki Małej Ententy z blokiem państw bałkańskich pod kątem widzenia utworzenia wspólnego frontu pokojowego, sięgającego od Pragi do Ankary i od Aten przez Białogród do Bukaresztu.

PARYŻ, 17. 10. Agencja Havasa donosi z Bukaresztu: W kołach politycznych rumuńskich panuje przekonanie, że Titulescu, Benesz i Jewticz we wspólnej deklaracji stwierdzą, że Mała Ententa pozostaje wierna polityce współpracy międzynarodowej, mającej na celu utrwalenie pokoju, ale jednocześnie jest niezłomnie zdecydowana nie pozwolić na to, by porządek był zakłócony lub by pokój był zagrożony przez siły destrukcyjne, działające z ukrycia.

—o—

Chcieliby, a boją się

Pogłoski o stanowisku Francji

odnośnie polityki polskiej

LONDYN, 18. 10. Korespondent paryski „Manchester Guardian" donosi, że podczas rozmów Benesza z Lavalem w Paryżu, poruszana była kwestja dokładnego wyjaśnienia stanowiska Polski w polityce europejskiej. Rząd francuski — twierdzi korespondent — waha się przed postawieniem Polsce alternatywy „tak", lub „nie". Niektórzy Francuzi chcieliby zastraszyć Polskę groźbą bezpośredniego porozumienia francusko-niemieckiego, jednak we francuskich kołach oficjalnych zdają sobie sprawę, że taka groźba byłaby zbyt ryzykowna, ponieważ mogłaby zastraszyć również inne kraje poza Polską. Rozmowy min. Benesza z szefem armji francuskiej dotyczyć miały wzrastającej groźby zbrojeń niemieckich, jednak korespondent „Manchester Guardian" wyraża przypuszczenie, że omawiana była również ze stanowiska wojskowego obecna polityka zagraniczna Polski.

Jugosławja w żałobie

szlochem żegnała zwłoki zamordowanego króla

Ostatnia podróż do królewskich grobów

BIAŁOGRÓD, 18. 10. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły sięuroczystem nabożeństwem za duszę zmarłego króla Aleksandra, któremu towarzyszyło bicie w dzwony we wszystkich kościołach. Egzekwie przy zwłokach odprawił patrjarcha w obecności czołowych przedstawicieli wszystkich wyznań.

Kondukt żałobny wyruszył z przed katedry o godz. 9.30 i skierował się w stronę zamku królewskiego a następnie na dworzec. W kondukcie żałobnym kroczyły reprezentacje wszystkich formacji armji jugosłowiańskiej, oraz reprezentacyjne oddziały armji francuskiej, angielskiej, rumuńskiej, czeskiej, tureckiej oraz greckiej. Szpaler wzdłuż całej drogi tworzyło wojsko. Na pogrzeb przybyły do stolicy nieprzejrzane tłumy publiczności ze wszystkich stron kraju.

Przed wiezioną na lawecie skromną trumną ze zwłakami króla, którą lud witał na kolanach wśród ogólnego szlochu, wieziono no 3o samochodach wieńce. Ofiarowane przez prezydentów i rządy obcych państw, były niesione przez specjalne delegagcje, za któremi kroczył mistrz ceremonji i kawalerowie orderu Karadżordżewiczów. Za nimi postępowało duchowieństwo wszystkich wyznań. Za ulubionym przez króla koniem grupa yższych oficerów niosła insygnia władzy królewskiej, oraz sztandar i szablę.

Tuż za trumną kroczyła cała rodzina królewska oraz prezydent Francji, królowie rumuński i bułgarski, anadto ambasadorowie i ministrowie pełnomocni 20 państw. Za nimi szli in corpore szłonkowie Skupczyny(sejmu), rząd,oraz przedstawiciele wszystkich stronnictw.

Po defiladzie oddziałów wojskowych z generalicją na czele złożono trumnę ze zwłokami w wagonie. W podróży na miejsce wiecznego spoczynku towarzyszyła Zmarłemu rodzina, członkowie rządu i przedstawiciele państw.

Na każdej stacji w drodze do Topoli, witały, składając hołd w skupieniu, zwłoki króla liczne delegacje.

Ze stacji, gdzie przybył pociąg o godz. 13-tej przeniosła zwłoki na swoich barkach ludność, składając je do grobowców królewskich o godz 15-tej. W chwili tej rozległy sięę w całym kraju salwy armatnie i bicie w dzwony.

—o—

Kwaternik i Pavelic ujęci!

Szefowie terorystów ukrywali się we Włoszech

osadzono ich w więzieniu w Turynie

SOFJA, 18. 10. Policja natrafiła na kryjówkę terorystów macedońskich. Aresztowano poszukiwanych przez policję terorystów Medarowa, Argirowa, Stefanowa oraz osoby, u których się ukrywali.

BIAŁOGRÓD, 18. 10. W związku z wiadomością prasy zagranicznej, jakoby trzeci uczestnik zamachu marsylijskiego, Mio Kralj był szoferem policji białogrodzkiej, agencja Avala podaje, że Kralj oświadczył wobec przedstawicieli władz francuskich, iż w rzeczywistości był szoferem szkoły policyjnej w Budapeszcie, gdzie go przyjęto z polecenia przywódcy terorystów Perczeca.

PARYŻ, 18. 10. Dyrekcja policji rozesłała listy gończe do wszystkich pajstw obcych w poszukiwaniu szefa terorystów chorwackich, Anto Pavelica, zwanego Doktorem, urodzonego w Jugosławji w r. 1889. Podano jego rysopis: wzrost średni, szatyn, wąsy golone, brwi krzaczaste, korpulentny.

Havas donosi z Rzymu, że na żądanie władz sądowych francuskich policja włoska aresztowała w Turynie dr. Pawelica i Kwaternika. Przy pierwszem zadaniu aresztowani nie przyznawali się do uczestnictwa w zamachu. Aresztowanych skierowano do więzienia w Turynie.

NOWY JORK, 18. 10. Pewne towarzystwo filmowe wysłało hydroplan na spotkanie statku „Washington", który znajduje się obecnie w odległości 900 klm od portu nowojorskiego celem przyśpieszenia transportu filmu z wypadkami w Marsylji. Hydroplan uległ katastrofie. Mechanik samolotu zatonął. Łódź ratunkowa, spuszczona przez statek „Washington" wyratowała cztery pozostałe osoby, znajdujące się w hydroplanie.

200 miljonów pesetów

kosztowało obicie Oviedo

PARYŻ, 18. 10. Z Madrytu donoszą: Wojska rządowe szturmują ostatnie ogniska ruchu rewolucyjnego: Trubia, Mieres i Sens. W pozostałych częściach Hiszpanji panuje zupełny spokój i życie powraca do trybu normalnego. Ostatnie walki powstańców z oddziałami rządowemi miały krwawy charakter. Zdobycie miasta Oviedo kosztować miało około 700 ofiar, a także wielu rannych. Wojska musiałń zdobywać dom za domem. Powstańcy byli zaopatrzeni w karabiny maszynowe i najnowsze działa, zrabowane z fabryk broni, jakie znajdują się w prowincji Asturji.

Miasto przypomina wyglądem miasteczka zniszczone wojną a szkody wyrządzone bombardowaniem obliczane są na 200 milj. pesetów.

Koniec strajku szkolnego

w Augustowie

na stronie 2-ej

Chciał żonę przebić świdrem

bo nie otrzymał przyrzeczonego posagu

Cała rodzina Królów poparzona kwasem solnym

Jak się dowiadujemy, przyczyną wczorajszego strasznego zajścia w Piekarach był fakt, że Aulich swego teścia Króla chciał zmusić do wydania mu 5000,— zł., które obiecał córce przy zamążpójściu w posagu.

Po krótkiej wymianie słów powstała pomiędzy nimi sprzeczka i Auli wyjął nagle z kieszeni 2 butelki po ½ litra kwasu solnego i tym płynem począł oblewać członków rodziny Króla. Król, żona jego oraz 2 córki w wieku 20 i 23 lat doznali lżejszych poparzeń i po udzieleniu im na miejscu pierwszej pomocy lekarskiej, pozostali w opiece domowej.

Natomiast 18-letni Henryk Król — przez oblanie go kwasem solnym po twarzy doznał poważnych poparzeń na twarzy, skutkiem czego przewieziono go do szpitala powiatowego w Szarleju.

Lekarz szpitalny Patryn orzekł, że Król Henryk doznał poparzenia powiek obu ócz, oraz częściowego poparzenia spojówki lewego oka. Narazie okaleczenia są lekkie, ale w razie komplikacji może K. utracić wzrok. Leczenie według orzeczenia lekarza potrwa około 10 dni.

Jak dochodzenia wykazały, Aulich od pewnego czasu żyje w ciągłej niezgodzie z teściami i swoją żoną i kilkakrotnie wygrażał się, że ich zabije.

Po wypadku zgłosił sie on sam na Komis. Pol. w Szarleju gdzie został na czas dochodzeń przytrzymany, a dzisiaj rano zwolniony. W czasie rewizji znaleziono u niego około 6 cm długi cienki na 2 mm świderek, który miał służyć do przebicia wzgl. do zranienia jego żony, gdyż częstokroć wygrażał jej, że musi ją zrobić kaleką.

Posiedzenie

Sl. Rady Wojewódzkiej

Na wczorajszem posiedzeniu załatwiła Śląska Rada Wojewódzka szereg zażaleń osobowych oraz odwołań dotyczących opłat na rzecz Śląskiego Funduszu Gospodarczego

Gorące powitanie prez. Lebruna w Białogrodzie.

Białogród, 19,10. Prasa białogrodzka obszernie opisuje szczególnie gorące powitanie zgotowane przez ludność Białogrodu prezydentowi Lebrun. "Prawda" pisze ze mieszkańcy stolicy tłumnie wylegli na ulice, aby

powitać dostojnego gościa.

Przyjazd jego jest wielkim zaszczytem dla całej Jugosławji. W głębokim naszym smutku odczuwamy dumę, i radość z tego, że Francja jest z nami.

DEKORACJA.

Białogród, 18,10 Książę Paweł wręczył prezydentowi Lebrun odznaki wielkiego krzyża orderu Karadzordzewicza które tragicznie zmarły król Aleksander miał wręczyć w czasie pobytu w Paryżu.

BIAŁOGRÓD, 18.10 W związku z przybyciem na uroczystości pogrzebowe szeregu wybitnych osobistości z całej Europy, władze wydały szereg energicznych zarządzeń w celu zapewnienia bezpieczeństwa. W szczególności wzmocniono ochronę granicy jugosłowiańsko - węgierskiej. Wbrew niektórym wiadomościom zagranicznym do żadnych zajść nie doszło.

ECHA ZBRODNI MARSYLSKIEJ.

Oficerowie węgierscy czują się dotknięci.

Budapeszt 19,10. Węgierska agencja telegraficzna ogłasza co następuje: W pewnych organach prasy zagranicznej ukazały się wiadomości, któremi węgierski korpus oficerski musi się czuć bardzo dotkniętym na honorze. Wspomniane wiadomości twierdza, jakoby w dawnym obozie uchodźców w Janka Puszta oficerowie węgierscy ćwiczyli emigrantów chorwackich w akcji terorystycznej. Kompetentne koła węgierskie z całą stanowczością zaprzeczają tym wiadomościom, określając je, jako

perfidne kalumnje

i odrzucając je z oburzeniem. Absurdalność tych wiadomości, jak stwierdza dementi, jest zbyt oczywista, aby mogła znaleźć choćby najmniejszy posłuch u ludzi dobrej wiary.

SZWAJCARJA ŚWIADKIEM.

Lozanna, 19. 10. — Badanie dokumentów, znalezionych na dworcu w Lozannie, należących do terorystów zostało już zakończone. Ze źródeł miarodajnych donoszą, że wśród tych papierów nie było ani jednego paszportu węgierskiego.

WAŻNE ROZMOWY PODCZAS POGRZEBU.

PARYŻ, 19.10 Prasa dzisiejsza zajmuje się głównie uroczystościami w Białogrodzie śledztwem i bliskiem zwołaniem izby deputowanych, mało natomiast miejsca poświęca sytuacji międzynarodowej. W tej ostatniej dziedzinie dzienniki podkreślają, znaczenie rozmów prezydenta Lebrun z królem Karolem rumuńskim i pierwszym regentem Jugosławji w Białogrodzie.

„Petit Parisien" pisze: przewidują, że ta wymiana poglądów będzie

bardzo doniosła

dla utrzymania atmosfery pokojowej w Europie Środkowej i Wschodniej.

Szereg dzienników, jak „L'Ordre" i „Le Jour" zwracają uwagę na poprawne i umiarkowane stanowisko Włoch.

KTO BĘDZIE ODPOWIEDZIALNY?

Kilka dzienników, jak prawicowy „Le Figaro" i radykalno - socjalna „Ere Nouvelle" domagają się zapoznania Ligi Narodów z dossier marsylskiem. Nie chcemy wierzyć — pisze „Ere Nouvelle"— by niektóre państwa mogły ponosić odpowiedzialność za dramat marsylski, lecz dla dania wyjaśnień opinji świata i dla powstrzymania pewnych pogłosek i wzburzenia umysłów, trzeba, by Liga Narodów zabrała głos i działała.

CO ZEZNAŁ RAICZ.

MARSYLJA, 18. 10. — W wyniku przesłuchania Raicza ustalono, że urodził się on w roku 1903 w Kolodinec w Jugosławji, z zawodu jest rolnikiem. Jako ostatnie miejsce zamieszkania wskazał Janka Puszta, gdzie przebywał wśród emigrantów chorwackich, dążących pod wodzą Pawelicza do oderwania Chorwacji od Jugosławji. Potwierdził on zeznania Pospiszilia co do misji i podróży do Francji. Ponieważ w zeznaniach obu tych terorystów są tylko nieznaczne rozbieżności zaniechano zamiaru skonfrontowania ich.

Radjostacja raszyńska zostanie przeniesiona do zagłębia krakowskiego.

POD WARSZAWĄ STANIE OLBRZYM 500-KILOWATOWY.

Na wiosnę rozpoczną się roboty budowlane.

WARSZAWA, 19,10 Na podstawie porozumienia decydujących czynników oficjalnych z władzami Polskiego Radja, powstał projekt przeniesienia olbrzymiej 120 KW. stacji raszyńskiej do jednej z miejscowości między Krakowem a Katowicami. Jak się dowiadujemy, bardzo poważne szanse na siedzibę nowej stacji radjowej, mają Krzeszowice.

Po przeniesieniu stacji raszyńskiej do Krzeszowic, Warszawa otrzymałaby nową stację nadawczą o olbrzymiej mocy 500 KW. Gdyby projekt doszedł do skutku, zarówno Kraków, jak i Katowice byłyby bardziej uprzywilejowane pod względem programów, aniżeli dotychczas. W Krakowie i Katowicach pozostałyby studja radjowe, z których przekazywanoby kablem do rozgłośni programy. W przyszłości programy byłyby uzgadniane pomiędzy Katowicami i Krakowem, przyczem każde z miast miałoby zarezerwowany odpowiedni czas, przeznaczony wyłącznie dla swego programu.

Koszt montażu maszyn raszyńskich pod Krakowem wraz ze wzniesieniem odpowiedniej na ten cel budowli wyniósłby

około miljona złotych.

Wedle informacyj zaczerpniętych u dobrze poinformowanego źródła, prace przedwstępne związane z przeniesieniem stacji raszyńskiej do Krzeszowic, będą robione w ciągu zimy, tak, że z wiosną przystąpi się do wznięsienia koniecznych budynków, a następnie montażu stacji. Sprawa wymaga jeszcze uzgodnienia kilku ważnych szczegółów pomiędzy decydującemi w tej sprawie czynnikami.

Zamknięcie Kongresu Eucharystycznego.

W Buenos Aires stanie monumentalny krzyż.

BUENOS AIRES 19.10 — Po nabożeństwie pontyfikalnem ruszyła w godzinach popołudniowych olbrzymia procesja. Siedemset dzwonów z wież kościelnych wieści po południu nową uroczystość: procesję eucharystyczną końcową. Dokoła świątyni N. Marji Panny del Pilar zbierają się delegacje, biorące udział w procesji. Na czele kroczy najliczniejsza grupa włoska, za nią Argentyńczycy, Polacy, Francuzi, Anglicy, Holendrzy, Amerykanie... Po modłach wstępnych rozpoczyna się procesja. Pod wielkim baldachimem, niesionym przez ośmiu wysokich dostojników państwowych, kardynał-legat niesie N. Sakrament. Za nim kroczą przedstawiciele rządu z prezydentem Argentyny na czele, członkowie kongresu i inne wybitne osobistości. Z licznie nad procesją krążących aeroplanów padają kwiaty. Śpiewy religijne w różnych językach przeplatają się z dźwiękami orkiestr. Po przejściu blisko 4-kilometrowej drogi procesja dochodzi do ołtarza w parku Palermo. Wzruszającym jest moment, gdy z głośników odzywają się poważne słowa, wzywające przedstawicieli Boliwji i Paragwaju do bagania Boga o pokój między temi krajami. Po błogosławieństwie eucharystycznem przemawia jeszcze krótko J. Em. ks. kardynał-legat życząc, by kończący się kongres był początkiem nowego okresu — okresu pokoju powszechnego, poczem udzielił zebranym apostolskiego błogosławieństwa Kongres został zamknięty.

Z postanowień kongresu zanotować należy trzy życzenia: zbudowanie nad brzegami Rio Plata monumentalnego krzyża

wraz z łodzią Piotrową,

umieszczenia wewnątrz łodzi kaplicy, w którejby modlono się o pokój powszechny oraz odprawiania corocznie w rocznicę odkrycia Ameryki Mszy św. u stóp tego pamiątkowego krzyża.

——:O:——

Ofiara wczesnych chłodów.

Śmiertelne zaczadzenie księdza.

Zawiercie, 19 października. Zmarł tragiczną śmiercią wikary parafji zawierciańskiej, ksiądz Juljan Zieliński.

Wieczorem polecił służącej śp. ks. Zieliński napalić w piecu, poczem udał się na spoczynek. Wskutek dobywającego się z pieca czadu, uległ śp. ksiądz Zieliński zatruciu i rano, gdy otworzono drzwi do jego pokoju dawał już słabe oznaki życia.

Pomoc lekarska okazała się spóźniona.

Ksiądz Zieliński zmarł, przeżywszy lat 30. Zmarły zajmował się pracą społeczną, zwłaszcza w Stow. Młodzieży Polskiej.

Zgon jego wywołał ogólny żal.

——oOo——

Kryjówka bandyty pod główkami kapusty

Wspólnik krwawego Maczugi ujęty.

Lwów, 19,10 W pościgu za grasującym na terenie powiatów środkowej Małopolski bandytą Maczugą i jego kompanami, patrol policyjny w Rozbożu, powiatu Jarosław, otrzymał wiadomość, że w mieszkaniu Katarzyny Drewniak ukrywa się

jeden z kompanów Maczugi.

Po wejściu do mieszkania Drewniakowej nikogo tam nie zastano, a Drewniakowa na odpowiednie pytanie zaprzeczyła kategorycznie, by ktoś się u niej ukrywał.

Wobec tego przeprowadzono szczegółową rewizję w spichlerzu pod główkami kapusty w czasie przeszukiwania przy pomocy bagnetu natrafiono jednak na jednego z bandytów, który raniony ostrzem bagnetu wyszedł ze swego ukrycia. Bandytą tym okazał się Wojciech Dyrda, zwany "Łajtak" uczestnik ostatnich napadów rabunkowych Maczugi.

Wiadomść o ujęciu jednego z członków szajki Maczugi została powitana przez całą ludność okoliczną z uznaniem.

Zwycięstwo rodziców.

Dzieci wróciły do szkół.

AUGUSTÓW, 19.10 — Wskutek zarządzenia Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego w szkołach w Augustowie przydzielono nauczanie dzieci katolickich tylko

nauczycielom katolickim.

Zarządzenie to, będące wynikiem zrozumienia przez władze szkolne katolickich uczuć rodziców, wywołało u rodziców, dzieci i całego katolickiego społeczeństwa tutejszej okolicy wielkie zadowolenie i wdzięczność dla władz szkolnych. Dzieci podążyły znowu z radością do szkoły.

Zarządzenie kuratorjum wileńskiego jest niewątpliwie wynikiem ostatniej konferencji ministra Wacława Jędrzejewicza z kuratorami i jego dążeń do usunięcia ze szkolnictwa zadrażnień, które w ostatnich czasach często się zdarzały.

(kap)

Główne wygrane w 1-szym dniu ciągnienia.

10.000 zł. na Nr. 30135

5.000 zł. na N-ry 52935 178576.

2.000 zł. na N-ry 52644 139376

1.000 zł. na N-ry: 47310 171270.

Po 400 zł. na N-ry 24133 29090 34557 39256 124177 123714 138199.

Po 200 zł. na N-ry 4180 13879 27040 40569 40834 56715 90626 102455 149580 169825.

Po 150 zł. na N-ry 3891 7351 161552 22406 24961 27833 28272 30152 40834 43260 45160 50346 69497 85556 103888 106042 110789 118717 122471 123820 126079 126557 128620 127142 138390 144425 152901 170286 174613.

Składajcie ofiary na powodzian.

Po Oviedo — miasto Mieres.

Wojska hiszpańskie bombardują twierdze rewolucjonistów.

Madryt 19,10. — Ministerstwo wojny ogłasza, że gubernator wojskowy prowincji Leon generał Bosch otrzymał polecenie wysłania kolumny wojsk na miasto Mieres w Asturji.

W Walencji policja wykryła w jednym ze sklepów 1260 granatów i kilka worków dynamitu. W Bilbao również w sklepie znaleziono 40 bomb, 4 tysiące nabojów dynamitowych i skrzynię z amunicją. Policja dokonała szeregu aresztowań.

Wojska rządowe bombardują miejscowość Nava w Asturji znajdująca się jeszcze w rękach rewolucjonistów.

Gdzie się podziewa
Franciszek Kamuzela?

Kamuzelowa Konstantyna zam. w Katowicach przy ul. Francuskiej 17 doniosła, że dnia 15 b. m. o godz. 4-tej rano wydalił się z domu jej mąż Kamuzela Franciszek lat 56 liczący i dotychczas nie powrócił.

Wymieniony zatrudniony jest na kolei, jest wzrostu 178 cm, szczupłej budowy ciała, twarz golona, włosy siwe, ubrany był w czarny płaszcz, granatowy garnitur, czarne trzewiki i cyklistówkę.

Wiadomości któreby mogły się przyczynić do ustalenia obecnego miejsca pobytu zaginionego należy kierować do najbliższego urzędu policyjnego.

—0—

Krzywdzili Skarb Państwa i sieroty
Machinacje kierowników kabaretu „Apollo"
Sensacyjna sprawa została odroczona

Sensacyjną sprawą zajmował się w dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Katowicach. Rozprawie przewodniczył sędzia grodzki Stankiewicz oskarżał prokurator Sądu Okręgowego Stankiewicz. Miejsce na ławie oskarżonych zajął kupiec Benno Bretner. Drugi współoskarżony Józef Moscowic Aleksandroff jak z relacji władz wynika w międzyczasie zmarł w Niemczech.

Akt oskarżenia zarzucał im, że deklarowali fałszywe dane o dochodach przez co poszkodowali skarb państwa o 90.000 złotych.

Wykrycie tej afery na Śląsku wywołało w swoim czasie wielkie echo w prasie. Mianowicie obaj oskarżeni byli zastępcami prawnymi małoletnich spadkobierców Aleksandroff, którzy byli właścicielami znanego w Katowicach kabaretu Apollo. Na zarządzenie władz kabaret ten został w swoim czasie zlikwidowany.

Oszustwa tych dwuch kupców datują już od roku 1928. Rok rocznie podawali oni urzędowi skarbowemi znacznie mniejsze dochody niż w rzeczywistości osiągali. Dopiero gdy urząd skarbowy przeprowadził rewizję ksiąg handlowych oszustwa wyszły na jaw. Moscoic Aleksandroff oraz Bretner zostali swego czasu aresztowani i odstawieni do dyspozycji sędziego śledczego. Jak w swoim czasie w śledztwie ustalono obaj oskarżeni działali nie tylko na szkodę skarbu państwa, lecz również na szkodę małoletnich spadkobierców. By położyć kres ich oszukańczym machinacjom oddano majątek małoletnich pod opiekę sądowi opiekuńczemu.

Na rozprawę dzisiejszą nie odstawił się główny świadek były urzędnik skarbowy Kusek, wobec czego prokurator wniósł na odroczenie rozprawy. Adwokat Trojanowski, obrońca zmarłego Aleksandroffa, prosił o umorzenie sprawy przeciwko swemu klientowi. Sąd wniesione wnioski uwzględnił i rozprawę odroczył.

—o—

Inwalida górniczy
w przebraniu księdza zakonnego
wyłudzał datki do swej kieszeni

W Miedźnej pow. pszczyńskiego przytrzymano 57-letniego Bogackiego Jana, zam. w Lizocie przy ul. Załęskiej 22, inwalidę górniczego, który odwiedzał zamożniejszych mieszkańców Miedźnej przedstawiając się im jako ksiądz Jan Skulik, pochodzący z Wrocławia.

Wymieniony bezprawnie zbierał dobrowolne składki na sierociniec w Katowicach i dla ubogich dzieci w Pszczynie.

Powoływał się on na różne osoby duchowne i świeckie, co w znacznej mierze ułatwiało mu wykonywanie tego procederu. Badany do sprawy przyznał się on do zarzuconego mu oszustwa i podał, że proceder ten uprawia już od dwu lat.

Ponieważ nie jest wykluczonem, że wspomniany Bogacki i w innych miejscowościach na terenie tut. Województwa dopuścił się podobnych oszustw, przeto wzywa się wszystkich poszkodowanych do udzielenie szczegółowych informacyj posterunkowi Policji w Miedźnej, który w tej sprawie przeprowadza dochodzenia.

Bogackiego wraz z dochodzeniami przekazano władzom sądowym.

Z pijacką fanfaronadą
poszedł w objęcia śmierci

Bezrobotny Maksymiljan Stiler z Chorzowa (Mieleckiego 43), od dłuższego czasu przejawiał depresję duchową i często mówił o chęci samobójstwa tak, że gdy onegdaj pożegnał się ze swym bratem Albertem ze słowami, iż już się nie zobaczą — ten nie bardzo wziął sobie do serca codzienną groźbę. Raczej miał powód do śmiechu, gdyż Maksymiljan po pożegnaniu poszedł na wódkę w towarzystwie Adama Emila oraz Henryka Lonca i podczas wieczoru przejawiał nadzwyczajny humor.

Był to jednak humor wisielczy.

Gdy bowiem po wyjściu z restauracji wesoła trójka przechodziła na ul. Katowickiej obok stawu hutniczego — M. Stiler wypowiedział pod adresem kolegów słowa pożegnania i w zamiarze samobójczym wskoczył do głębokiego stawu.

Z uwagi na ciemność wszelka natychmiastowa akcja ratunkowa okazała się niemożliwa. Dopiero wczoraj około południa w następstwie poszukiwań wydobyto zwłoki denata.

—o—

Wbrew oczekiwaniom niema poprawy
na wewnętrznym rynku żelaza

Po przeprowadzonej z dniem 1 sierpnia r. b. znacznej obniżce cen żelaza na rynku wewnętrznym oczekiwało hutnictwo na poważniejszy wzrost napływu zamówień.

Zarówno jednakże sierpień, jak i wrzesień r. b. nie przyniosły spodziewanej poprawy, niewielki bowiem wzrost zleceń, zanotowany w obydwu miesiącach spowodowany został niemal wyłącznie czynnikami o charakterze sezonowym.

Ogólna ilość zamówień, udzielonych hutnictwu we wrześniu r. b. wynosiła 18.200 t. w porównaniu zatem z miesiącem poprzednim wzrost zleceń określać się liczbą 650 t. względnie 3,7%.

Zamówienia handlu hurtowego wynosiły ogółem 7.960 t. t. zn. iż w porównaniu z sierpniem r. b. zmniejszyły się o 2.150 t. Zmniejszenie to spowodowane zostało głównie ograniczeniem zamówień na żelazo przeznaczone na skład, którego zapasy zostały uzupełnione bezpośrednio po przeprowadzonej obniżce w sierpniu r. b.

Zlecenia przemysłu wykazały natomiast w miesiącu sprawozdawczym pewną poprawę, za wyjątkiem fabryk drutu i gwoździ, w których zarysował się spadek zleceń.

Ogólna ilość zamówień przemysłu określa się we wrześniu r. b. liczbą 8.000 t. t. j. o około 2.400 t więcej, aniżeli w miesiącu poprzednim. Na szczególną uwagę zasługuje wzrost zamówień udzielonych hutnictwu ze strony przemysłu górniczego oraz ożywienie, zanotowane w napływie zleceń przemysłu budowlanego.

Zmniejszenie się zleceń fabryk drutu i gwoździ na tle ogólnej poprawy sytuacji w innych gałęziach przemysłu metalowego pozostaje niewątpliwie w ścisłym związku z ostrą walką konkurencyjną pomiędzy poszczególnemi zakładami tej branży.

Zamówienia rządowe wynosiły w miesiącu sprawozdawczym 1.900 t. w porównaniu zatem z sierpniem r. b. nieco wzrosły, jednakże nadal obracają się w nader szczuplych ramach. Znamiennym jest fakt, iż zlecenia rządowe w roku bieżącym w przeciwieństwie do rynku prywatnego wykazują znaczny spadek.

—o—

Sprawa urlopów taryfowych
na kop. Wujek

Komisja Pojed. Arbitr. rozpatrywała wniosek rady zakładowej kopalni Wujek o uregulowanie zatargu w sprawie zaległych urlopów taryfowych na tej kopalni. Dotychczas bowiem przeszło 700 robotników nie otrzymało urlopów taryfowych z roku 1933.

Zatarg ten ma zasadnicze znaczenie dla wielu kopalń na Górnym Śląsku, na których wstrzymane zostały urlopy taryfowe.

Komisja Arbitrażowa na swem posiedzeniu odroczyła sprawę z tem, że strony w ciągu 14 dni sprawę załatwią drogą polubową. O ile by stron ynie doszły do porozumienia wówczas zwołana zostanie ponowna konferencja, na której komisja wyda decydujące orzeczenie.

—o—

Działacze wywrotowi
przed sądem w Katowicach

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w dniu wczorajszym szereg spraw komunistycznych. Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym rozpowszechnianie bibuły komunistycznej i działalność antypaństwową.

Po stwierdzeniu winy oskarżonych Sąd skazał Aleksandra Dryndę z Siemianowic na 10 miesięcy, Ludwika Plackowicza z Siemianowic na 8 miesięcy oraz Józefa Kantora z Katowic na 1 rok więzienia. Sąd orzekł ponadto dla wszystkich zasądzonych utratę praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

—o—

Teatr Polski

GOŚCINNY WYSTĘP WARSZAWSKIEJ OPERY LUDOWEJ.

We wtorek dnia 23 b. m. o godz. 20-tej wiecz. prawdziwą ucztą artystyczną będzie opera Pucciniego „Madame Butterfly" z p. Ładą w roli tytułowej. Tragedja Cejszy Cho-Cho-San w interpretacji p. Łady należy do najlepszych kreacji tej znakomitej śpiewaczki. Pinkertona śpiewa p. Stanisław Narocz-Nowicki, wydobywając swym pełnym ciepła i słodyczy głosem całą pełnię liryzmu i poezji tej partji. Suzuki śpiewa p. Eug. Hofmanowa znana publiczności Katowickiej mezosopranistka, zaś Konsula świetny baryton opery Warszawskiej p. Eug. Narożny. Pozatem biorą udział pp. Kruzer, Ebert, Kalinowski. Reżyserja p. Narożnego. Dyryguje operą p. Marjan Dorożyński. Bilety po cenach od 50 gr. do 5 zł do nabycia w Kasie Teatru.

Repertuar teatru

Sobota, dnia 20 paźdz.: *„Zwycięzłyłem krzyż"* dla Stow. Urzęd. Mag. o godz. 20-tej.

Niedziela, dnia 21 paźdz.: *Akademja* z okazji Zjazdu Del. Z. Pow. Śl. o godz. 12-tej.

Niedziela, dnia 21 paźdz.: *Zwycięzłyłem krzyż"* o godzinie 16-tej.

Niedziela, dnia 21 paźdz.: *„Ucieczka"* o godzinie 20-tej.

Wtorek, dnia 23 paźdz.: *„Madame Butterfly"* występ War. Oper. Lud. o godz. 20-tej.

Środa, dnia 24 paźdz.: *„Ucieczka"* o godzinie 20-tej.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Piątek, dnia 19 b. m.: „Koryolan" dla szkół — Chorzów o godz. 15.30.

Piątek, dnia 19 b. m.: „Zwycięzłyłem krzyż" — Chorzów o godz. 20-tej.

Poniedziałek, 22 b. m.: *„Zwycięzłyłem krzyż"* — Tarn. Góry o godz. 19.45.

RADJO

KATOWICE — Piątek, 19 października.

6.45 — 8.00 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 Koncert popularny, w przerwie Pogadanka dla kobiet 15.30 Wiadomości gospodarcze 15.45 Koncert salonowy 16.45 Audycja dla chorych 17.15 Koncert solistów 17.50 Przegląd wydawnictw 18.00 „Śląski poemat o hutnictwie i górnictwie" 18.15 Recital skrzypcowy 18.45 Pogadanka 19.00 Muzyka lekka w przerwie Pogadanka aktualna 19.50 Wiadomości sportowe 20.05 Prelecja muzyczna 20.15 Koncert symfoniczny 22.30 Recytacje poezyj 22.40 Koncert reklamowy 23.05 Skrzynka pocztowa w języku franc.

Siedmiu braci śpiących
Sprawuje rządy w Wiśle
skoro nic się nie robi

Ze strony licznych bezrobotnych Wisły, najwspanialszego letniska śląskiego, dochodzą nas wprost niewiarygodne wiadomości.

Mimo wykończenia planów budowy licznych dróg, których koszt częściowo chcą pokryć właściciele willi, jakie pokryły stoki wzgórz, szczególnie południowego nad basenem — gmina nad wszelkiemi możliwościami zatrudnienia bezrobotnych przechodzi do porządku dziennego, wołąc widocznie, by letnicy tonęli w wiecznem podgórskiem błotku.

Podobnie też niewątpliwie obiekty się kurzem wszelkie pisemne projekty budowy placów tenisowych, poczty i okazałego urzędu gminnego, czy szeregu mostków na Wiśle, a wreszcie budowy stylowej plebanji, uzupełniającej wspaniały kościółek.

Na brak możliwości kredytowych gmina się nie może przecież uskarżać ani na brak dochodów, gdy od dziesiątek tysięcy letników w ciągu roku ściąga taksę kuracyjną nader wysoką w kwocie 8 zł. za dwa tygodnie.

Podobnie też niewątpliwie ma zapewniony duży zysk z zużycia prądu, którego najwyższą na Śląsku cenę 90 gr. kilowatgodz. toleruje tak długo.

Chyba gminie też zależy na przyciąganiu letników i zatrudnianiu miejscowych bezrobotnych. W innym wypadku niewątpliwie przydałby się komisarz, zdolny zrozumieć tak potrzeby letników jak i bezrobotnych.

Zasłabnięcie rzeczoznawcy

W procesie o głośna katastrofę na kopalni Giesche, podczas składania orzeczeń przez znawców zaniemógł jeden z biegłych tak, że rozprawę odroczono do dnia 25 października. W dniu tem nastąpi przemówienie obrońcy dr. Baja i ogłoszony zostanie wyrok.

Nabożeństwo żałobne

za króla Aleksandra w Watykanie.

Miasto Watykańskie, 19.10 — Kościół zabrania naogół odprawiania nabożeństw żałobnych za prawosławnych, gdy jednak chodzi o poważną stratę wybitnej jednostki dla całego narodu, zezwala na takie nabożeństwa, zwłaszcza jeśli może ono przyczynić się do **utrwalenia pokoju międzynarodowego.**

We czwartek dnia 18 bm. w kościele San Girolamo Illirici odprawione będzie z inicjatywy poselstwa jugosłowiańskiego przy Stolicy Apostolskiej uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego króla Aleksandra, na którem będzie obecny korpus dyplomatyczny in corpore, oraz przedstawiciele papieskiego sekretarjatu stanu. Po tem nabożeństwie nastąpią modły na intencję nowego króla i pomyślność jego rządów.

Strzały na weselu

Jeden brat zabity — dwu rannych.

Lwów, 19.10 Z Krosna donoszą nam o tragicznym epilogu zabawy weselnej w gminie Żeglec. Mianowicie w czasie gdy zabawa weselna u jednego z tamtejszych mieszkańców była w pełnym toku, rozegrała się krwawa bójka między jej uczestnikami, zakończona śmiercią Bronisława Korzeniowskiego oraz ciężkiem zranieniem jego dwu braci Tomasza i Bronisława, którzy w czasie bójki pośpieszyli mu z pomocą. Sprawców zabójstwa w osobach Wojciecha Głowackiego i Jana Szołka aresztowano.

Plaga szczurów w Afryce.

Nawet koty zrezygnowały z walki.

Durban (Natal) 19.10 — O niezwykłej pladze szczurów donoszą z Natalu, zwłaszcza między Durbanem a Maritzburgiem. Gryzonie

zjadają wszystko;

niszczą żniwa i powodują olbrzymie szkody.

Krajowcy są wobec tej plagi bezradni. Szczury wdzierają się do domów i często w nocy atakują nawet ludzi pod czas snu. Koty, które nielada walkę staczały z szczurami, są nią znużone i uciekają przed gryzoniami. Wyłożone truciżny spowodowały nagromadzenie okropnej masy zdechłych szczurów, co pociągnęłoby za sobą różne epidemje.

Lekkomyślna córka robotnicy

uciekła do Łodzi.

KALISZ, 19.10 — W Kaliszu, przy ul. Ostrowskiej 1, zamieszkiwała wdowa, Marja Kubalak, która pracując w jednej z fabryk kaliskich, utrzymywała swą córkę,

15-letnią Władysławę.

Dziewczyna ta pozbawiona dozoru matki zajęła pracą, zaprzyjaźniła się z niejaką Rozalją Tomasikówną, która pałała chęcią wyjazdu z Kalisza do swego narzeczonego.

W ub. poniedziałek Władysława Kubalak zabrawszy z domu 72 zł. gotówką wyszła wraz ze swą przyjaciółką o godzinie 9-ej rano i

nie powróciła już.

Podobno widziano ją jak z Tomasikówną wsiadła w autobus idący w kierunku Łodzi i odjechała.

Zrozpaczona matka zawiadomiła o tem policję, która wszczęła poszukiwania za lekkomyślną córką.

Każdy, ktoby cośkolwiek wiedział w tej sprawie, proszony jest o udzielenie informacyj władzom policyjnym.

Rysopis dziewczyny: wzrost wyższ średniego, szczupła, ciemna blondynka, oczy niebieskie, twarz pociągła.

Zagadka

30 butelek wina.

„Byłem na „tańcującym wieczorku". Nawet tacy poważni ludzie jak ja, dadzą się czasem namówić na niewinne igraszki młodego pokolenia. Sam naturalnie nie tańczyłem, przyglądałem się tylko innym. Tango bardzo mi się podobało, owszem, tylko nie rozumiem, dlaczego to się tańczy na stojąco?

Młodzież bawiła się ochoczo, dziewczęta chichotały i piszczały, zaś w pewnym momencie jedna, wskutek podstawienia jej nogi przez partnera, upadła i potłukła się.

— Franuś, jakże tak można? — pytają panienki z pretensją.

— No, to był tylko taki żart.

Wogóle też było bardzo wesoło i kto wie, czy ostatecznie nie zacznę się uczyć tańców. Wprawdzie przysłowie „pies z tobą tańcował" trochę mnie zraża, jednak trzeba przecież iść z postępem i nie wypada w epoce Stawiskiego, Żyrardowa i zrzekania się emerytur pozostawać w konserwatywnym tyle. Zresztą w tych czasach wszystko posiada jakiś inny, specyficzny charakter, nawet matematyka. Dowiódł mi tego pewien zaprzyjaźniony kupiec winny, który od kilku dni głowi się nad rozwiązaniem trudnej zagadki.

Ów kupiec posiadał na składzie 30 butelek wina, które sprzedawał dwie butelki za zł. 2.50 oraz 30 butelek gorszego gatunku, które sprzedawał trzy butelki za 2.50 zł. Doszedł do rozsądnego wniosku, że poco sprzedawać dwa gatunki, tem uciążliwiej, że kupujący musi odrazu nabyć dwie albo trzy butelki, kiedy może mu być potrzebna tylko jedna i obliczył, że jeśli sprzedaje dwie butelki za 2.50 zł. i trzy butelki również za 2.50, czyli 5 butelek za 5 złotych, to łatwiej jest wino zmieszać i sprzedawać butelkę po złotówce, a rezultat będzie ten sam, czyli za 60 butelek wina otrzyma 60 zł. Kiedy jednak sprawdził ten rachunek, okazało się że coś się tutaj niezgadza. Otóż z pierwszego gatunku sprzedawał on 15 razy po 2 butel. w cenie 2.50 zł. czyli uzyskiwał za 30 butelek 37.50 zł. Z drugiego gatunku (tego po 3 butelki za 2.50) uzyskiwał 10 razy po 2.50 czyli 25 złotych. I teraz biedak męczy się i gnębi skąd powstała różnica 2 złotych i 50 groszy.

Ponieważ w matematyce nigdy mocny nie byłem, pozostawiam rozwiązanie zagadki fachowcom, chociaż osobiście przypuszczam, że różnica w rachunku łatwo da się wyrównać przy pomocy wody, dolewanej do wina.

Jerzy Krzecki.

Ś. P. Medard Downarowicz.



W szpitalu Dzieciątka Jezus zmarł wiceprezydent miasta st. Warszawy, b. minister kultury i sztuki inż. Medard Downarowicz.

Waluty, dewizy i akcje

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój zmienny.

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Dział papierów panstwowych cechował nastrój mocniejszy przy dość ożywionych obrotach.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa 54.25, Inwestycyjna 118.25, Konwersyjna 68.35, Dolarowa 74.50, Stabilizacyjna 79.25 — 79.00, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B. G. K. 83.25, 8% B. G. K. 94.00, 7% Obl. Kom. B. G. K. 83.25, 8% Obl. Kom. B. G. K. 94.00, 8% Przemysłu Polskiego 77.00, 4½% Ziemskie w Warszawie 55.25, 7% Ziemskie w Warszawie 51.00, 4½% m. Warszawy 68.25, 5% m. Warszawy 1933 r. 63.50, 4½% m. Warszawy 1926 r. 47.25, 5% m. Częstochowy 1933 r 54.00, 5% m. Kalisza 57.50, 5% m. Kalisza 1933 r. 51.50, 5% m. Kielc 1933 49.00, 5% m. Łodzi 1933 r. 55.00

AKCJE.

Bank Polski 95.25, Cukier 27.00, Węgiel 12.50, Lilpop 11.25 — 11.20, Ostrowieckie serja B 21.90, Parowozy 7.50

25.200.000 zł. na świadczenia chorobowe

w ciągu kwartału.

WARSZAWA, 19.10 Według sporządzonego ostatnio zestawienia, ubezpieczalnie społeczne, na terenie całego państwa wydały w I kwartale rb. na świadczenia ubezpieczeniowe na wypadek choroby ogółem 25.200,000 zł.

Z kwoty tej przypada na zasiłki pieniężne

4, 100,000 zł.

na koszty opieki lekarskiej (przedewszystkiem wynagrodzenie lekarzy i personelu pomocniczego) 10,100,000 zł., na środki lecznicze i pomocnicze 4.500.000 zł., na szpitale i zakłady lecznicze 5,700,000 zł. oraz na przewozy chorych i lekarzy 800.000 zł.

Podwaliny potęgi Anglji.

Jak pracuje „Intelligence Service".

Angielska fajeczka w zębach przenikliwie niebieskie oczy patrzą spokojnie spod białego korkowego hełmu, lewa ręka za paskiem, prawa w kieszeni na kolbie rewolweru.. człowiek który mocen jest wywołać powstanie..

Wolnym krokiem zszedł z francuskiego okrętu „Durandal" i pogrążył się w tłumie rozkrzyczanych Arabów, tragarzy, bezrobotnych i różnych obieżyśasów, od których roją się wszystkie chyba porty świata Małej Azji najbardziej.

Jakiś Lewantyniec stały zapewne klient policji francuskiej w Syrji —skłonił mu się niechcący i schował obie ręce w fałdy arabskiego burnusa. Po chwili szedł przed przybyłym o kilkanaście kroków, przystając często gapiąc się obyczajem tubylców, na stragany, wdając się, obyczajem kryminalistów, w rozmówki z policjantami.

Za nimi jednak szedł jeszcze ktoś trzeci..

Cóż to byli za ludzie?

Pierwszy to osobistość dobrze znana na całym wschodzie Afryki i zachodzie Azji — organizator słynnego buntu Arabów w Afryce francuskiej — pułkownik Lawrence (czytaj: Lorens).

Drugi: syn Araba i Greczynki obywatel Syrji francuskiej, El Raal.

Trzeci był agentem kontrwywiadu francuskiego.

W tydzień później wybuchło powstanie wśród Arabów syryjskich przeciw panowaniu francuskiemu. Powstanie stłumiono we krwi a przeprowadzone później dochodzenie ustaliło, że powstańscy zaopatrzeni byli w najnowocześniejszą broń i w takie zapasy amunicji że gdyby nie energja Francuzów — wygraliby sprawę bezwątpienia.

Ów agent kontrwywiadu francuskiego, — Laval (okoł 180 ludzi w kontrwywiadzie nosi to nazwisko) spotkał w rok później pułkownika Lawrence'a w Atenach, a więc na gruncie neutralnym Spotkał go w kawiarni poznał i zbliżył się do stolika:

— Panie pułkowniku mam zaszczyt przedstawić się: Laval... i pogratulować... powstania syryjskiego.

Lawrence uśmiechnął się.

— To pan wtedy szedł za mną i El Raalem?

— Tak jest. Niestety, ja. Niechże mi pan powie, panie kolego, bo przecież pan nigdy nie powtarza tych samych kawałów; jak się pan wymknął spod mojej ręki. Ja przecież miałem rozkaz pana zabić....

— Oh! bardzo poprostu. Weszliśmy razem z El Raalem do tej kawiarenki za meczetem, pamięta pan? Trzeba było wejść za nami —byłby pan nam narobił kłopotu — roześmiał się Lawrence. — W tej kawiarence zamieniliśmy ze sobą stroje. Raal wyszedł, kryjąc twarz, a ja obserwowałem przez okienko Gdy zbaczyłem, że pan poszedł za Raalem — wyczekałem chwilę, a w kwadrans później byłem w drodze do Bel Gardum gdzie jak pan wie koncetrowały się już siły powstańcze.. To wszystko.

Tej jednej omyłce jednego agenta kontrwywiadu — zawdzięcza Francja wybuch powstania syryjskiego. **Gdyby bowiem Lawrence'a unieszkodliwiono zawczasu— powstańcy nie otrzymaliby na czas ani broni ani amunicji.**

Któż to jest ten pułkownik Lawrance, który mocen jest wywoływać powstania?

Wywiad i kontrwywiad angielski koncentruję w swych rękach t. zw. „Intelligence Service", czyli „Służba inteligencji". Ma ona agentów rozsypanych **po całym świecie,** którzy współpracując zgodnie z centralą, prowadzą **podziemną linję angielskiej polityki brytyjskiego imperjum.**

Ich rzeczą jest wiedzieć wszystko i odpowiednie raporty wysyłać do centrali, gdzie te informacje przekuwane są bądź na pieniądze, bądź na mocne atuty polityczne. Dość powiedzieć, że potworny, a dziś już historyczny krach giełdowy w Nowym Jorku wywołał **jeden agent „Intelligence Service" — jedną** sfałszowaną depeszą.

Takim właśnie agentem „Intelligence Service" jest pułkownik Lawrence. On **wywołuje powstania, intronizuje władców** na tronach (Feysal, król Iraku jest kreaturą Lawrence'a), detronizuje ich jak to zrobił np. z Amanullachem burzy mąci lub uspakaja, **zależnie od tego — czego potrzebuje Wielka Brytanja**

Nie on jeden....

Agent „Intelligence Service" to nie jest— zwyczajny człeczyna o średniem wykształceniu. **„Intelligence Service" ma swoich ludzi na stanowiskach nawet konsulów i posłów,** niejednokrotnie zakłada im poważne fmy handlowe dla zamaskowania ich działalności. Bo też i służba szpiegowska rozumiana jest w Anglji, jako służba dla ojczyzny równie — szlachetna, jak służba żołnierza na froncie, a że więcej się wymaga od jednostki, pełniącej służbę szpiegowską, tem więcej jest cenioną.

Furja skąpego właściciela fermy.

Siedem trupów w płonącej zagrodzie.

Sąsiedzi fermy należącej do 44-letniego Alfreda Monchaux w Cambron, koło Abbeville, zauważyli koło godz. 10 rano płomienie, wydobywające się z zabudowań fermy udali się szybko na miejsce pożaru i zobaczyli w kuchni straszny widok. W kałużach krwi leżała żona fermera, z odciętą głową a obok niej pławiły się we krwi trupy

pięciorga dzieci.

Jedynie najmłodsze dziecko dawało jeszcze oznaki życia, lecz również wkrótce zmarło.

Tymczasem pożar objął wszystkie budynki fermy, z wyjątkiem domu mieszkalnego. Po ugaszeniu ognia, żandarmerja wszczęła dochodzenia. Na strychu znaleziono trupa Monchaux, który powiesił się po dokonaniu strasznego czynu.

Ustalono później, że Monchaux pokłócił się rano z żoną, poczem poszedł

pracować w pole.

Tymczasem żona zabrała swe dzieci, 12 letnią Clotaire, 10-letniego Stefana, 8-letnią Alicję, 6-letnią Arlette i 4-letnią Yvette, z któremi postanowiła się schronić u swych rodziców w Campagne - lez Quesnoy. Około godz. 9 Monchaux wrócił do domu, wsiadł na rower i

dopędził uciekającą gromadkę

Zmusił żonę do powrotu, a przybywszy do fermy zarznął nożem żonę, poczem ciężką łopatą porozbijał dzieciom głowy.

Śledztwo ustaliło również, że Monchaux był ogromnie skąpy, a ostatnio w stan zdenerwowania wprowadził go fakt, że żona nie mogła mu pomagać w pracy rolnej gdyż po raz 6-ty zaszła w ciążę. To też było podobno główną przyczyną tragedji.

Panna młoda powiła syna

na własnem weselu.

Hucznie odbywało się wesele w zagrodzie chłopskiej koło miasta Villach w Karyntji. Kapela wiejska rżnęła od ucha, młodzież tańczyła, a gospodarz i gospodyni roznosili dzbany wina, które tego roku obficie obrodziło.

Wreszcie ustawiono stoły i podano kolację. Państwo młodzi

zajęli honorowe miejsca,

a po obu ich stronach druchny i drużbowie Nie sądzonem jednak było pannie młodej dokończyć uczty na swem własnem weselu gdyż nagle poczuła się źle i przeprosiła towarzystwo, że musi opuścić je na kilka minut.

Tych kilka minut panna młoda — jak donoszą pisma wiedeńskie — zużyła na to, by wydać na świat zdrowego i wrzeszczącego chłopaka, który widocznie chciał uczestniczyć w weselu swojej matki.

Niezrażeni tem niespodziewanem zajściem goście weselni nadal ochoczo bawili się. Wzruszyła się jedynie siostra pana młodego która ku końcowi uczty również przeprosiła gości, że musi odejść na kilka minut i że rychło wróci.

Nie wróciła jednak, a natomiast zawiadomiono gości, że bocian również szwagierce panny młodej złożył wizytę.

I tam, jak się okazało, przyszedł na świat chłopak.

Do światowych rekordów szybkości przybył tedy jeszcze jeden — w dziedzinie rozmnażania się...

Beztroski dzionek NA RZYMSKIEJ RIWJERZE.

Piękna cecha ludu włoskiego.

Rzym, w październiku.

Podczas gdy w Polsce zjawiają się już pierwsze zwiastuny nadchodzącej zimy, nad morzem w pobliżu Rzymu nie zamarło jeszcze życie. Ciepłota wody i powietrza wabi ku sobie jeszcze tłumy mieszkańców stolicy.

Wśród miejscowości nadmorskich wyróżniają się prócz Ostji, Nettuno-Anzio —dwa miasta— połączone linją tramwajową, a odmienne w swym charakterze.

Pierwsze wznosi się na wyżynie, stromo opadającej ku morzu. Domy jego są to stylowe wille bogatych rodzin rzymskich. Tu i ówdzie wznoszą się stare zamki z basztami, potężnemi murami, biją ku niebu wieże kościelne, a w małych , ciemnych uliczkach tłoczą się gęstą masą domy uboższych warstw.

Morze u stóp Nettuno jest nieskalanie lazurowe, przeczyste i spokojne. — Na tle błękitu bielą się płótna żaglowców, w barce płynie grupa miejscowej młodzieży z gitarami, a u wybrzeży rybak ze swym psem przygotowuje łódź i sieci do jutrzejszej wyprawy morskiej.

Ludność wesoło spędza wieczór. Na ulicach ustawiono stragany z świeżemi rybami, oraz inne, pełne owoców. Chłopaki w wózkach o kształcie łodzi weneckich obwożą lody. Na rynku gra orkiestra ludowa, a przed "tratorjami" rozsiadły się rodziny włoskie, zajadając pieczoną baraninę i zapijając ją obficie winem. Sklepy małego miasta są otwarte również w niedzielę i pełne ruchu.

Widząc zadowolenie tego ludu, zapomina się zupełnie o istniejącym kryzysie. Ileż ruchu i gwaru: na ulice wyległy chmary dzieciaków, przechadzają się rzędami dziewczęta włoskie, wystrojone w barwne suknie, z pękami kwiatów w czarnych włosach, roześmiane ku otaczającym je rojom młodzieży męskiej.

Tramwajem podążamy ku Anzio, miastu o charakterze portu. Wznoszą się rzędy masztów żaglowych, kominy parowców, a na ulicach przytroczone do wybrzeża kołyszą się łodzie motorowe i wytworne jachty.

Na molo rozsiadły się otyłe rybaczki z koszami raków, ostryk, ryb i innych krabów morskich, chciwie pożeranych

w stanie surowym

przez marynarzy. Wzdłuż głównej ulicy portowej ciągną się stragany z barwnemi i błyskotliwemi wyrobami z muszli. Przed restauracjami rzędami stoją luksusowe samochody zagranicznych gości, przybyłych z samego Rzymu.

Marynarze, podochoceni winem, w rozpiętych bluzach włóczą się uliczkami z głośnym i wrzaskliwym śpiewem na ustach. "Tratorje" rozwiesiły olbrzymie plakaty, polecające swe specjalności, a między innemi zupę z ryb.

Zasiadam wśród gości na werandzie i zamawiam ową nęcącą zupę. Podają mi talerz, pełen po brzegi, wydzielający woń kłębin morskich, tylko, zda się, bardziej skondensowaną w tej zupie o barwie rdzawo-czerwonej, w której kawały chleba pływają po wierzchu. Wkrótce podają mi olbrzymi półmisek ryb i raków, jako uzupełnienie tego dania.

Jest późny wieczór— marynarze bawią się głośno i ochoczo, lecz mimo podochocenia

nie urządzają kłótni,

ani bijatyk. Podczas mego pobytu we Włoszech nigdy nie zdarzyło mi się widzieć bójek. Sądzę, że jeśli zachodzą, są ogromną rzadkością i jest to godne uwagi gdy się uwzględni gorący i spontaniczny charakter ludu włoskiego

Inną jego cechą dodatnią, jest sentyment Włochów do zwierząt: zarówno starsi jak i dzieci nietylko, że nie dokuczają zwierzętom, lecz otaczają je troskliwą opieką. Małe bobasy włoskie, gdy ujrzą psa, z dziecinną ciekawością przyglądają się mu i wykrzykują z zachwytem "bello, bello". Ulicami włóczą się dziesiątki kotów i nikomu nie przejdzie przez głowę dokuczyć lub potrącić zwierzę.

W jednej ze wsi wydarzył się ostatnio wypadek, iż wieśniak w obronie swego wiernego psa, któremu groziła śmierć pod kołami auta, rzucił się na ratunek i sam zginął. Miłość zwierząt jest ogromnie dodatnią cechą ludu włoskiego.

W.

Nagły zgon w kościele

podczas ślubu.

W kościele w Wizeznes zaszedł wypadek, w chwili, gdy miał się odbyć ślub Adolfa Normanda z Walentyną Delzoide. Kiedy orszak weselny wkraczał do kościoła, matka pana młodego, lat 64 zasłabła nagle i padła

trupem na miejscu.

Śmierć nastąpiła wskutek udaru serca. Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie na obecnych.

Wóz spadł z nasypu do rzeki

Pijany wieśniak utonął.

Z Wilna donoszą:

35-letni Jan Kowalenko, mieszkaniec wsi Czalewo. gm. ostrowskiej wracał z miasteczka wraz z sąsiadką Marją Tomaszewską. Znalazłszy się nad brzegiem rzeki spowodował przez nieostrożność wywrócenie się wozu, skutkiem czego wóz stoczył się z nasypu, wpadł do wody i utonął.

Tomaszewska zdołała się uratować. Uratowana zeznaje, że Kowalenko był zupełnie pijany. Wypadek powyższy należy przypisać temu stanowi.

PODSŁUCHANE

ODKRYCIE.

Pan Głąbek powiada do swego znajomego, z którym siedzi przy stoliku w kawiarni:

— Posłuchaj, co mi się przydarzyło kilka dni temu. Skorzystałem z tego, że żona wyjechała na kilka dni do Gdyni do chorej matki i postanowiłem rozerwać się nieco. Poszedłem, rozumie się, do knajpy. Późną nocą wracam pijany w kij do domu, wchodzę do sypialni i nagle ku memu największemu zdziwieniu spostrzegam w lustrze, że jakiś nieznany mężczyzna całuje moją żonę. Cóż to, myślę sobie, więc żona zdążyła już wrócić. Przyglądam się uważniej i spostrzegam, że to żaden nieznany mężczyzna, tylko ja sam, we własnej osobie...

— No i co dalej.

— Następnie widzę, że to wcale nie moja żona, tylko jakaś nieznana kobieta..

WYMÓWKA.

Ona: — Wiem o wszystkiem. O czwartej nad ranem znalazł cię policjant, kiedy obejmowałeś latarnię.

On: — Ależ Basiu, nie jesteś chyba zazdrosną o latarnię?

W SĄDZIE.

Sędzia: Czy oskarżony przyznaje się do popełnienia tej kradzieży?

Złodziej (dobrodusznie): Zaraz, zaraz panie sędzio. Przecież ja jeszcze nie wiem, co powiedzą świadkowie.

ZAPÓŹNO.

Klient:— Nie wezmę tego zdjęcia. Moja żona wygląda jak sowa.

Fotograf:— To nie moja wina, mógł pan na to zwrócić uwagę. . . przed ślubem.

Żydowski statek ze... swastyką

wywołuje powszechną sensację.

Statek „Atid", który jest własnością żyda, uciekiniera z trzeciej Rzeszy zawinął do portu Brajła, na Dunaju.

Statek ten nowoczesnej konstrukcji, odbywa stałe podróże na trasie Hajfa — Budapeszt. Jego kapitanem jest Żyd, Rosenthal, który podczas wojny był członkiem załogi łodzi podwodnej „Deutschland".

Załoga statku „Atid" jest również żydowska i nosi na bluzach

palestyńskie emblematy.

Co najciekawsze, ten pierwszy okręt żydowski podróżuje pod... hitlerowską flagą. Na maszcie powiewa znak swastyki.

Właściciel kupił bowiem parowiec w Niemczech, gdzie był zarejestrowany w spisie floty handlowej. Zgodnie z międzynarodowem prawem nawigacyjnem, każdy statek, należący do floty danego kraju, przechodząc drogą sprzedaży pod banderę innego państwa musi w ciągu trzech miesięcy podróżować pod flagą kraju pochodzenia.

We wszystkich portach, do których zawija, żydowski statek o hebrajskiej nazwie „Atid" („Przyszłość") pod hitlerowską banderą ze swastyką budzi

powszechną sensację.

Marynarze i kupcy nie bez racji pytają „dla czego Żyd kupił okręt w Niemczech, skąd go wygnano i których godło swastyki jest dlań nienawistne"....

Hultajska trójka

skazana została na 8 lat więzienia.

Z Inowrocławia donoszą:

Przed Sądem Okręgowym na ławie oskarżonych zasiedli 19-letni młodzieńcy bracia Stanisław i Józef Kępscy oraz Tadeusz Bagrowski, oskarżeni o dokonanie mordu na osobie rolnika Stanisława Kasperskiego, zam. w Rzeszycach w pow. inowrocławskim Oskarżeni od dłuższego czasu byli

w nieustannych nieporozumieniach

z Kasperskim i w chwili gdy przechodził obok domu Kępskich ci napadli przechodzącego, bijąc go tępemi narzędziami. W czasie bójki Stanisław Kępski zmiażdżył Kasperskiemu czaszkę uderzeniem kamienia, a Bagrowski zadał kilka ciosów nożem Wskutek odniesionych ran Kasperski zmarł Za czyn ten sprawcy mordu odpowiadali przed sądem. Rozprawa wykazała w całej rozciągłości winę oskarżonych i po naradzie sąd skazał Stanisława Kępskiego na 4 lata więzienia Bagrowskiego na 3 lata więzienia i Józefa Kępskiego na jeden rok więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Jeszcze jeden cios!

Z. U. P. U. ulegnie włączeniu do ogólnego ubezpieczenia.

WARSZAWA, 19.10 (Tel. wł.)

Minister Opieki Społecznej p. Paciorkowski przyjął delegację Unji Pracowników Umysłowych, która złożyła obszerny memorjał w sprawie utrzymania niezależności ZUPU. Min. Paciorkowski w odpowiedzi zaznaczył, że sprawa ta jest już przesądzona. ZUPU .będzie włączony do ogólnego scalonego zakładu ubezpieczeń. Troska pracowników umysłowych o to, że przez włączenie ZUPU mogą być naruszone fundusze i świadczenia pracowników umysłowych jest nieuzasadniona, bowiem wszystkie dotychczasowe fundusze ZUPU. będą zagwarantowane w tym scalonym ogólnym zakładzie ubezpieczeń społecznych.

Megalomanja litewskiego karła.

Majaczenia o „zdobyciu Wileńszczyzny".

WILNO 19.10 (Tel. wł.) — Nadeszły tu wiadomości o wielkim zjeździe w Kownie związku „wyzwolenia Wileńszczyzny". Imieniem prezydenta Smetony przemówił premjer Tubalis, wzywając mimo trudności do osiągnięcia „celu zdobycia Wileńszczyzny". Obrady kongresu cechowała tendencja wybitnie antypolska.

—:×:—

Niebezpieczna manja w angielskich rodzinach.

Prawo serji zaopserwowane jest nawet przy nieszczęśliwych wypadkach i samobójstwach. Przed kilku dniami elegancki świat Londynu poruszony został niewytłumaczonem samobójstwem Mary. Peel wnuczka hrabiego Peela. Młoda dziewczyna, należąca do wyższej angielskiej arystokracji, nie miała żadnych trosk i będąc zupełnie niezależna materjalnie, cieszyła się

ogromnem powodzeniem

w towarzystwie. Mimo to bez żadnych widocznych powodów targnęła się na życie swoje w kilka dni po ślubie swej najbliższej przyjaciółki, na który była zaproszona w charakterze druchny. Krewni utrzymywali, że samobójstwo Mary Peel zostało spowodowane rozczarowaniem w życiu. Kapryśna miss, w poszukiwaniu wrażeń przedsięwzięła podróż do Rosji Sowieckiej, lecz to niewiele jej pomogło. W kilka dni po jej samobójstwie również bez żadnych przyczyn zastrzeliła się Peggy MacLouhlan, młoda żona

znanego obywatela angielskiego

Jej życie rodzinne było bez zarzutu, gdyż małżonkowie kochali się, denatka zaś była bardzo lubiana przez ogół znajomych, dla których to samobójstwo było również tajemniczą niespodzianką

Wiele osób jest zdania, że oba samobójstwa są charakterystycznem zjawiskiem dla rozczarowanej i przesyconej młodzieży, należącej do wyższych klas społeczeństwa angielskiego, która nie umie znaleźć sobie celu w życiu, wobec czego staje się ono dla niej ciężarem.

J. K.

Walna rozprawa z analfabetyzmem.

Wielka akcja zrzeszeń społecznych.

Stańmy się żołnierzami polskiej armji oświaty.

Mamy dotychczas w Państwie Polskiem ponad 6.000.000 miljonów dorosłych analfabetów, zupełnie nieumiejących czytać. Jest to nietylko ponura pozostałość z niewoli lecz i przykre świadectwo braku inicjatywy i organizacji samopomocy kulturalnej społeczeństwa polskiego.

To też gorącem uznaniem powitać należy inicjatywę w sprawie walki z analfabetyzmem, z jaką wystąpiła ostatnio Polska Macierz Szkolna. W myśl tej inicjatywy szereg wielkich zrzeszeń społecznych i kulturalnych postanowiło przystąpić w czasie najbliższym do walki z analfabetyzmem drogą nauczania indywidualnego. Poszczególni członkowie tych zrzeszeń podejmują się w określonym czasie nauczyć czytać conajmniej jednego analfabetę. Akcja toczyć się będzie pod hasłami: „Umiejący czytać — uczy tych, którzy dotychczas czytać nie umieją" i „Każdy światły członek organizacji — żołnierzem polskiej armji oświatowej". W ten sposób na drodze zbiorowego wysiłku, ujętego jednak w formę indywidualnego czynu oświatowego poszczególnych osób, które rozumieją znaczenie i doniosłość walki z analfabetyzmem — osiągnąć będzie można zmniejszenie w kraju ilości analfabetów.

Akcja ta, która otrzymuje miano „Miesiąca likwidacji analfabetyzmu" rozpoczęta zostanie już w pierwszych dniach listopada.

Największa fabryka amunicji w Ameryce

założona przez Napoleona.

Największe zakłady amunicyjne w Stanach Zjednoczonych, Towarzystwa Dupont de Nemours, o których pisano ostatnio w — związku z dochodzeniem prowadzonem przez senat amerykański, założone zostały przez..... Napoleona. czasie Wielkiej Rewolucji wyemigrował do Ameryki Irenée Dupont, chemik uczeń Lavoisier'a. Po powrocie do Francji zaproponował on Napoleonowi założenie fabryki prochu w Stanach Zjednoczonych. Pierwszy konsul wyraził swą zgodę i udzielił mu potrzebnych kredytów, licząc iż nowa fabryka pocisków zaszachuje przemysł angielski Fabryka Dupont de Nemours uruchomiona została w r. 1802 .W czasie ostatniej wojny była ona jednym z dostawców aljantów.

WZROST SPOŻYCIA CEMENTU W OKRESIE BEZKARTELOWYM.

We wrześniu roku bieżącego upłynął roczny okres bezkartelowy w polskim przemyśle cementowym.

W ciągu tego okresu tj. okresu od 1 października 1933 r. do 30 września rb. zbyt cementu wyniósł ogółem 660 tysięcy ton, wobec 365 tysięcy ton w poprzednim roku kartelowym.

Cena cementu w okresie kartelowym wynosiła 8 złotych za 100 kig. loco fabryka — wraz z opakowaniem, zaś obecnie 2 złote. Czterokrotna więc zniżka ceny cementu wywołała w kresie bezkartelowym prawie dwukrotny wzrost spożycia cementu.

—:O:—

KONSUMCJA CUKRU WE WRZEŚNIU

Cukrownie polskie sprzedały we wrześniu rb. na rynku wewnętrznym ogołem 23.186 tonn cukru białego wobec 19.828 tonn we wrześniu 1933 r Eksport cukru wyniósł 2.989 t., gdy wew rześniu 1933 r. wyrażał się cyfrą tylko 907. t.

W okresie od 1 października 1933 r. do 30 września 1934 r. ogólny zbyt cukru na rynku wewnętrznym wyniósł 291,064 tonny, wobec 283,451 tonn w odpowiednim okresie 1932-33 r. Zagranicę wywieziono 77.883 t. gdy w okresie od 1 pazdziernika 1932 r. do 30 września 1933 r. — 108.094 tonny.

M. G. EBERHART.

OFIARA CHIRURGA

10 POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA. PRZEKŁAD AUTORYZOWANY.

Poszłam za drem Kunce'm do pokoju Dione, która co chwila mdlała, i powiedziałam mu, że mój pacjent zniknął, Spojrzał na mnie przenikliwie i wydawszy Nancy kilka urywanych poleceń, wyprowadził mnie na korptarz.

— Co pani mówi? Co to ma znaczyć?

Powiedziałam krótko, co i jak. Przygryzł dolną wargę i zaczął gładzić palcami jedwabistą bródkę.

— Więc nic więcej, tylko to, że Piotr Melady zniknął? To mi pani chciała powiedzieć?

— Tylko to.

— Gdzie on jest?

— Czyż gdybym to wiedziała, tobym tu stała i wbijała doktorowi w głowę, że zniknął?

Oboje byliśmy tak podnieceni, że i ja zapomniałam o zawodowej etykiecie i on, bo tarmosząc bródkę, klął bezceremonjalnie, tyle tylko, że pod nosem. Zdziwiłam się, że więcej się przejął zniknięciem Piotra Melady'ego, niż śmiercią dra Harrigana.

Nim zdołaliśmy się rozmówić, po schodach wdarła się fala granatowych mundurów i zalała cały szpital. Do nas podszedł wysoki podoficer i przedstawiwszy się energicznie jako sierżant Lamb z głównej komendy policji, zapytał:

— Co się tu stało?

— Dr. Harrigan — objaśnił dr. Kunce — leży w windzie. Zdeje się. że go zamordowali. Sierżancie. . .

Sierżant Lamb pochylił się w głąb windy. Poszliśmy za nim. Popatrzył, popatrzył i zwrócił się znów do nas.

I co więcej?

Dr. Kunce chrząknął. Naokoło cisnął się podniecony tłum.

— I przepadł jeden z pacjentów.

— Kto? — zapytał ostro sierżant. — Od kiedy przepadł? I jak wygląda?

Dr. Kunce wyjął z kieszeni wytworną, płócienną chusteczkę i dotknął nią nerwowo ust i czoła.

— Od północy go niema — objaśnił. — Nazywa się Piotr Melady.

— Piotr Melady! — powtórzył po chwili bezsłownego zdumienia sierżant Lamb. — Pi! pi! Piotr Melady! Chłopcy, przeszukać szpital, pokoje chorych i wszystko. Część granatowych mundurów odeszła korytarzami. a łagodne, niebieskie oczy sierżanta zatrzymały się na telefonie. Po chwili stał przy biurku, ze słuchawką przy uchu, recytując szybko cyfrę, złożoną z samych zer prawie. W trakcie czekania na połączenie, zapytał przez ramię, zwracając się do dra Kunce'a:

— Czy pan kogo podejrzewa?

— Nikogo — odparł doktór, dotykając znów ust chusteczką. — Nikogo. Nie pojmuję, jak mogło dojść do takiej zbrodni.

— Hm! —mruknął sierżant, poczem porozumiał się lakonicznie z kimś kogo tytułował naczelnikiem.

Jakoś niedługo po policji zjawili się koleino członkowie zarządu szpitalnego, przerażeni i wymowni. Wszyscy przyszli na drugie piętro. Laicy stąpali na palcach, lekarze ogromnie poważni, okazywali wielkie zaniepokojenie. Piekny stary dr. Peattie. który poświęcił większą część życia naszemu szpitalowi, wyglądał przeraźliwie staro i żałośnie. Stojąc w drzwiach windy, patrzył smutnie na trupa kolegi.

— To jest pielęgniarka Melady'ego — rzekł do sierżanta Lamba dr. Kunce, wskazując na mnie. — Właśnie pani znalazła ciało. Niech pani sama opowie, panno Saro.

I sierżant i panowie z zarządu wysłuchali mnie z żywem zainteresowaniem. Lekarze, jeszcze bardziej zatrwożeni, wymieniali ukradkowe spojrzenia.

— Rzecz w tem, sierżancie i panowie — objaśnił dr. Kunce — że ja nie zostałem zawiadomiony o projektowanej operacji na osobie pana Melady'ego — która się miała odbyć teraz, na skutek jakichś komplikacyj. Naturalnie wiedziałem, że pan Melady miał być operowany jutro rano. Mam wrażenie, że. . . — Urwał. Pochwycił słuchawkę, zadał telefonistce kilka szybkich pytań i znów zwrócił się do otaczających: — Nie omyliłem się. Telefonistka nie wie, że operacja miała być przyśpieszona. Nikogo nie zawiadomiono o zmianie decyzji dra Harrigana.

Na długiej, bladej twarzy sierżanta Lamba odmalowała się irytacja.

— Co to ma znaczyć? — zapytał. — Czy tu jest zwyczaj, że o każdej operacji meldują panu i w kancelarji? Co za biurokratyzm!

Dr. Kunce zmierzył go chłodnym spojrzeniem.

— Nie żaden biurokratyzm, tylko system. W szpitalu musi być organizacja pracy. Lekarz nie może operować pacjenta, kiedy mu się podoba. — I dodał łagodniejszym głosem, ale tonem żnużenia: — Jestem tu teraz naczelnym lekarzem i odpowiadam bezpośrednio za wszystko, co się dzieje w szpitalu. Co się tyczy telefonistki, toby przecież wiedziała, gdyby dr. Harrigan telefonował o przygotowanie sali operacyjnej i obudzenie personelu operacyjnego. Widocznie nie telefonował. Ci panowie są członkami zarządu szpitalnego. Niektórzy z nich są lekarzami, moimi podwładnymi.

— Rozumiem — rozjaśnił się sierżant — i wyraził słowami to, co wisiało w powietrzu, ale o czem nikt dotąd nie napomknął, a tylko parę znaczących spojrzeń dało mi poznać, że o tem pomyślano. — Chociaż to dra Harrigana zamordowano, a Melady zniknął. Gdyby było odwrotnie. . . Czy wszystkie wejścia do szpitala są na noc zamykane na klucz?

Ja i dr. Kunce skinęliśmy energicznie głowami.

— Okna?

— Okna mają stalowe kraty, które są stale zamknięte — rzekł dr. Kunce. — Co się tyczy zaś drzwi — wskazał na najbliższe, mieszczące się we wschodnim krańcu naszego skrzydła — prowadzących na balkony, to są one zawsze zaryglowane od środka. ze względu na bezpieczeństwo pacjentów, którzy w przystępie gorączki są skłonni do szaleństw — dodał objaśniająco, widząc niedowierzanie sierżanta.

— Przekonamy się zaraz, czy wszystko było zamknięte na noc. A jeżeli tak — zakonkludował niespodziewanie sierżant — jeżeli tak, to trudno przypuścić, żeby zabójca dra Harrigana dostał się tu odzewnątrz.

Rada szpitalna oniemiała z wrażenia. dr. Peattie zbladł na szaro i usiadł nagle jakpodcięty. a dr. Kunce przesunął znów chusteczką po czole i ustach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kobieta jest zmienna.

Szczery niepokój.

Jestem szczerze zaniepokojony. Coraz więcej moich przyjaciół zamierza się ożenić. Tłumaczę tym ludziom, perswaduję. proszę, grożę, że będą płakali długie lata spowodu tej chwili zaćmienia umysłu, nic nie pomaga.

— Ach, ty nie znasz tej dziewczyny! Powiadam ci, anioł! Wierzę, że ona będzie mi całe życie wierna.

— Tak, to możliwe. Już kilku naszych wspólnych przyjaciół mówiło mi, że była im ona zawsze wierna....

— Pożycie z nią będzie dla mnie rozkoszą!

— Hm... tylko — widzisz, łańcuch małżeński jest taki ciężki, że przeważnie trzeba go dźwigać we troje. Zresztą ja chętnie ci służę swoją osobą, zawsze to lepiej, żeby pozostało między przyjaciółmi.

Ale to całe gadanie nic nie pomaga: gość, który raz zdecydował się na małżeństwo, a przedtem nigdy nie był żonaty, rzuca się w przepaść z zamkniętemi oczyma. I dziwna rzecz: przecież każdy z tych ludzi widział mniej lub więcej blisko małżeństwo innych ludzi, słyszał o tem co to jest małżeństwo, asystował na letnisku przy smażeniu konfitur i marynowaniu grzybków, któremu z pewnością danem było słyszeć kiedyś pogawędkę małżeństwa połączoną z argumentami garnka czy talerza, smętnie rozbijającego się o mężowską głowinę.

Swoją drogą ciekawe jest, jak ludzie się zmieniają. Jest dziewczynka, miła, kochana, dobra, słodziutka jak nota dyplomatyczna zaprzyjaźnionego mocarstwa. uprzejma jak dłużnik wobec twardego wierzyciela i po ślubie automatycznie, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zamienia się to lube dziewczę w zmorę, w rozpyskowany babsztyl, w machinę wiecznie żądającą pieniędzy, w jędzę, zaczynającą każde zdanie: bo, ty zawsze jesteś taki...

Czemu się to dzieje? Nie będziemy się rozwodzić nad właściwością kobiety, gdyż to do niczego nie prowadzi. Człowiek mimo wszystko nie może się bez tego stworzenia obejść i muszę sam przyznać, że do trzech rzeczy, które, mimo, że się na nich nie znam zaliczam: muzykę, sztukę i kobietę. Naturalnie cudzą kobietę, gdyż cudza zawsze robi wrażenie lepszej, ciekawszej, bardziej wyrafinowanej, aniżeli własna.

Kobieta jest zmienna. Dlatego też chętnie zmienia cnotę na gotówkę lub futro. Kiedy posiada nowe futro, jest jej zawsze „strasznie zimno“, kiedy ma nową suknię, jest jej „strasznie gorąco“, i zdejmuje futro przy każdej okazji.

DOBRE SERCE.

Stasio Bęk, to porządny chłopak i miękkie ma serce. On nie potrafi ludziom odmawiać. Jak przychodzi przyjaciel i opowiada, że nie ma pieniędzy a stęsknił się za towarzystwem kobiecem, Bęk wychodzi z mieszkania i zostawia w niem żonę z przyjacielem. Taki to dobry chłopak.

Dzięki dobroci swego serca Bęk często bywa nabijany przez przyjaciół w butelkę. Pozatem Bęk często traci garderobę, którą w krytycznych chwilach życia przyjaciół pożycza im.

Ostatnio Stasio pożyczył ubranie Edmundowi Werteńskiemu, który miał gdzieś otrzymać posadę i musiał się odpowiednio zaprezentować. Gdy ubranie nic nie pomogło i Edzio posady i tak nie otrzymał uznał nie bez racji, że garnitur nie jest mu już potrzebny, wobec czego — sprzedał go. Dowiedział się o tem Stasio i oburzony postępkiem przyjaciela złożył u władzy właściwe zameldowanie.

W rezultacie Werteński posiedzi przez miesiąc.

Jerzy Krzecki.

Z pałaców pod skromne dachy

Wielkie rozgrywki szachistów.

Szachy niedarmo nazwano grą królewską. Od niepamiętnych czasów były one rozrywką na dworach panujących. Z biegiem czasu gra ta zdemokratyzowała się i obejmowała coraz szersze sfery, przenikała pod dachy skromniejszych rodzin. Ustaliły się prawidła gry szachowej, pajowiły się podręczniki, a z czasem i w dziennikach, perjodykach udzielono stałe miejsce zadaniom szachowym. W ten sposób znajomość szachów

przenikała coraz dalej.

a pasja tej najbardziej emocjonującej gry wciągała w swoe kręgi przedstawicieli wszystkich narodów i stanów.

Z czasem wytworzyła się elita szachistów w zakresie międzynarodowym zaczęły się odbywać rozgrywki w wielkim stylu, w których brali udział najwybitniejsi szachiści z różnych krajów. Jak gdzieindziej, tak i tu, w tych bezkrwawych zapasach nagrodą za najlepsze posunięcia, za najlepszą taktykę był tytuł mistrza świata. Rozgrywki szachowe mają swoją historię. W ostatniem ćwierćwieczu tytuł mistrza świakera. Lasker wprowadził do gry obok techniki metodę psychologiczną,

jak ją sam określił.

Dopiero w ostatnich latach przed wojną wyrósł w obozie szachistów dorównywujący Laskerowi przeciwnik —Kubańczyk Capablanca.

W 1921 roku, w Hawannie, została rozegrana pomiędzy Laskerem i Capablancą partja. Zwyciężył Capablanca przez sześć lat dzierżył berło mistrza świata w swem ręku. Tymczasem na horyzoncie gry szachowej wzeszła nowa gwiazda —Ajlechin. Niezwykle ostra rozgrywka między Aljechinem a Capablancą odbyła się w r. 1927 w Buenos Aires. Rozstrzygnięcie nastąpiło dopiero w 34 partji, Aljechin zaś zwyciężył w stosunku 6:3. Jemuwizc skolei przypadł tytuł mistrza świata. Aljechin zdołał się utrzymać od tego czasu na ta należał do mistrza Niemiec, dr. Lasswojem stanowisku, mimo ataków których był przedmiotem na ostatnim wielkim turnieju szachowym w Zurychu, w lipcu rb.

Ale obecnemu królowi szachów zagrażają już znowu konkurenci, przedstawiciele młodszej generacji szachistów, wśród których znajduje się

wielu bardzo utalentowanych.

Jako najgroźniesi przeciwnicy i ewentualni kandydaci do tytułu mistrza świata uchodzą: Flohr, mistrz Czechosłowacji, Botwinnik (Rosja). Lilienthal (Węgry) i Cashdan (USA.). W nadchodzącym turnieju który się odbędzie w Pradze, największe szanse będzie miał podobno Flohr, a obok niego Meksykanin Torre, który zdobył laury w wielu zapasach ze znakomitymi szachistami

TURYŚCI W GRECJI MOGĄ UCZESTNICZYĆ w PRACACH WYKOPALISKOWYCH

Państwowy Urząd Turystyczny w Atenach podejmuje szereg prac, mających na celu spotęgowanie dopływu turystów zagranicznych do Grecji. Między innemi Urząd postanowił umożliwić turystom zagranicznym branie udziału w pracach wykopaliskowych, w ten sposób iż w miejscach tych prac buduje specjalne schroniska, dostępne dla turystów zagranicznych. Równocześnie Urząd zwrócił się do greckich klasztorów o historycznem znaczeniu z zapytaniem, czyby nie zechciały przyjmować w gościnę cudzoziemców.

Osobiste

Prezes Zarządu Stowarzyszenia Przedstawicieli Handlowych na Województwo Śląskie, p. Piotr Gertner, opuścił Katowice, przenosząc się na stałe do Warszawy na kierownicze stanowisko we firmie Zjednoczone zakłady Włókiennicze Scheibler i Grohman Sp. Akc. Funkcje Prezesa Stowarzyszenia objął Wiceprezes Zarządu, p. Czesław Chojnacki.

—o—

Zebrania

ZWIĄZKU GÓRNIKÓW Z. Z. P.

W niedzielę dnia 21 października 1934 r. odbywać się będą zebrania Związku Górników Z. Z. P. w niżej podanych miejscowościach:

ZAWODZIE zebranie o godzinie 14-tej w lok. Dom Związkowy.

BYTKÓW zebranie o godzinie 15-tej w lok. Brzoska.

ŁAGIEWNIKI ŚL. zebranie o godzinie 14-tej w lok. Szalonek.

PANEWNIKI zebranie o godzinie 16-tej w lok. Godzik.

JANÓW WIEŚ zebranie o godzinie 9.30 w lok. Kotyrba.

ŁAZISKA ŚREDNIE zebranie o godzinie 13-tej w lok. Ociadły.

ŁAZISKA GÓRNE zebranie o godzinie 15.30 w lok. Szkoła.

CZUŁÓW zebranie o godzinie 15-tej w lok. Fromer.

HAJDUKI WIELKIE zebranie o godzinie 16-tej w lok. Dom Związkowy.

RUDA zebranie wszystkich filji o godzinie 15 w lok. Lepiarczyk.

WYRY zebranie o godzinie 16-tej w lok. Walica.

MURCKI filja górników maszynistów zebranie o godzinie 13-tej w lok. Szkoła.

GODULA zebranie o godzinie 16-tej w lok. Budziszowej.

Brzeziny Śląskie obchodzą dnia 21 października uroczystość 25-lecia założenia filji. Na uroczystość składa się nabożeństwo w kościele parafialnym, oraz uroczysta akademia.

Strzały na granicy

Raniony przemytnik obwinia Grenzschutz

chcąc dostać odszkodowanie

Obok przejścia granicznego Młyn Szombierski funkcjonarjusz Straży Granicznej w pościgu za większą grupą przemytników oddał z browninga szereg strzałów, raniąc w lewą pierś przemytnika 21-letniego Sylwestra Mroza ze Zgorzelca.

Mróz po wypadku zbiegł na stronę niemiecką, gdzie podał podczas zabiegu o uzyskanie pomocy, że ranił go funkcjonarjusz Grenzschutzu. W celu ustalenia istotnego stanu rzeczy, przybyło na przejście dwu niemieckich policjantów, dwu urzędników celnych oraz cztery osoby cywilne, pozostające w służbie niemieckiej straży granicznej.

Z wymienionymi przybył przemytnik Ryszard Osadnik, również ze Zgorzelca, który uparcie twierdzi, jakoby był świadkiem postrzelenia Mroza na stronie niemieckiej i to przez niemieckiego funkcjonarjusza.

Można z tego sądzić, że teraz Mróz, który posiada kartę cyrkulacyjną, będzie udawał, że wcale nie trudnił się przemytem i że podczas zbierania kwiatków po stronie niemieckiej został niewinnie poraniony. Prawdopodobnie zamierzał procesować się o odszkodowanie.

Na jego nieszczęście zdołano jednak ustalić istotny stan rzeczy, że właśnie został postrzelony podczas przemytu z Niemiec do Polski i że po zranieniu udało mu się przejść na drugą stronę.

—o—

Pozbawiony oka, pod gazem

runął w 25-metrową otchłań

Wczoraj po południu około godz. 17-tej na terenie dzikich odkrywek pomiędzy hałdami w Wełnowcu wpadł głową na dół do 25 m głębokiego szybiku 62-letni inwalida hutniczy Kokoszka Tomasz, zam. w Wełnowcu przy ul. Kościuszki 75 i poniósł śmierć na miejscu.

Zwłoki po wydobyciu na powierzchnię złożono w kostnicy szpitala hutniczego w Wełnowcu.

Kokoszka był na jedno oko niewidomy, a ponadto w krytycznym czasie podchmielony. W jakim celu udał się on na teren dzikich odkrywek dotychczas nie stwierdzono.

—o—

Nie czytają gazet, więc dają się nabierać

Nowe występy osławionego Przedaszka

Tym razem był „urzędnikiem Starostwa“

Mistrz krawiecki Jankowiak Franciszek, zam. w Katowicach przy ul. Pocztowej 12 doniósł, że dnia 16 b. m. przyszedł do jego mieszkania Urzedaszek Franciszek, zam. w Chorzowie przy ul. Wandy 61, gdzie przedstawił się za referenta Starostwa w Katowicach i pod pozorem wystarania się dla Jankowiaka o pracę i wykonania ubrań dla urzędników Starostwa wyłudził 20 zł. poczem oddalił się w niewiadomym kierunku.

Ten sam Przedaszek w dniu 15 b. m. zjawił się w warsztacie mistrza krawieckiego Dolaty Franciszka w Katowicach przy ul. Sienkiewicza 19 i w ten sam sposób wyłudził od niego 11 zł. Powierzył on Dolacie wykonanie mundurów i płaszczy dla Zakładu Psychjatrycznego w Lublińcu.

Przedaszek jest zawodowym oszustem i w ten sam sposób oszukał kilku innych kupców i rzemieślników na terenie tut. Województwa. W razie pojawienia się jego należy go bezzwłocznie przytrzymać i oddać w ręce policji.

Obfity łup Straży Gran.

Magazyn przemycanej konfekcji

W mieszkaniu Emanuela Sadowskiego przy ul. Ligota Górnicza 36 w Chorzowie Straż Graniczna przeprowadziła nader owocną w Graniczna przeprowadziła nader owocną w wynikach rewizję. Zajęto mu trzy cenne futra, dwa złote zegarki i około 40 sukien damskich.

Ponieważ Sadowski uparcie wypiera się przemytu, zajęte przedmioty są dokładnie badane przez towaroznawców i rzeczoznawców, których fachowe orzeczenia stanowić będą o niezbitym dowodzie winy.

—o—

Samolot skraca podróż!

BOGACTWO JAPOŃSKICH KOLONISTÓW na brazylijskiej ziemi.

Że siła leży w zwartej organizacji, dowiedli jeszcze raz koloniści japońscy w stanie Sao Paulo w Brazylji.

Tamtejsza kolonja japońska, licząca

około 250,600 kolonistów,

osiągnęła znakomite wyniki swej pracy na roli nietylko pod względem produkcji, lecz i zbytu wyprodukowanych towarów.

W ostatnim roku produkcję kolonistów obliczono następująco:

Dostarczono na rynki 300,000 worków kawy wartości 3,000 contos (23 miljony reisów).

Ryżu niełuszczonego 800,000 worków wartości 12,000 contos.

Kartofli 500,000 worków wartości 10,000 contos.

Bawełny z ziarnem 1,800,000 arob. (po 15 kg.) wartości 27,750 contos.

Kukurydzy 700,000 worków wartości 10,500 contos. Cukru 40,000 worków wartości 1,200 contos. Bananów 1,600 tys. pęków wartości 1,600 contos. Jedwabiu kokonów) 3,000,000 kg. wartości 1,200 contos.

Prócz tego dostarczyła kolonja

dużą ilość owoców i jarzyn.

które obliczają w wartości około 8,000 contos.

Między tem zajmują poważne miejsce pomidory — 500,000 skrzyń wartości 5,000 contos.

Można śmiało liczyć, że Japończycy dostarczyli produktów w przybliżonej cenie na sumę 100,000 contos czyli 100.000.000 milrejsów.

Nie wchodzą tu w rachubę drób i przychówek inwentarza żywego i inne drobiazgi, wreszcie rzemiosło, handel.

Koloniści japońscy posiadają własną sortownię towarów, rozległą organizację zbytu itp.

Takie wspaniałe rezultaty pracy i zbytu zawdzięczają ci koloniści nietylko swej znanej pracowitości i zmysłowości, ale głównie zrzeszeniu się. Tylko bowiem zrzeszenie pozwolić sobie możeże na pewne udogodnienia i urządzenia techniczne, niedostępne dla jednostki.

Kasy na boiskach angielskich są niepotrzebne

Samochód spopularyzował.. piłkę nożną.

P. Frank Carauthen, krytyk londyńskiego dziennika "Daily Mail" zastanawiał się nad ogromnem zwiększeniem popularności piłkarstwa w Anglji w ostatnich kilku latach. Doszedł on do wniosku, że działały

dwa główne czynniki:

1) wielki klub londyński Arsenal, którego mecze przyciągają największą liczbę widzów i który stworzył wiele tysięcy nowych zwolenników piłkarstwa zawodowego;

2) rozwój automobilizmu i innych środków komunikacyjnych, jak autokary, autobusy itp. pozwalające wielu osobom uczestniczyć na meczu i wrócić do domu jeszcze za dnia.

Arsenał przyciąga tak bardzo publiczność, że na meczu przeciw Stoke City było mimo ulewnego deszczu 45 tysięcy widzów, podczas gdy przed kilku jeszcze laty nie przyszłoby ich nawet 10 tysięcy. Przed 9 laty w dobie dobrobytu, mecz puharowy pomiędzy Arsenalem i Aston Villą przyciągnął 43 tysiące widzów, a teraz przyszłoby spewnością

najmniej 65 tysięcy.

W czasie utworzenia angielskiej ligi zawodowej,klub Stoke City, jeden z założycieli ligi, był bardzo zadowolony gdy na ważniejszy mecz przyszło 6 tysięcy widzów ,i gdy wpływy kasowe wynosiły 3 tysiące funtów szterlingów. W roku ubiegłym Stoke City miał przeszło 10 razy więcej wpływów, bo 30 tysięcy funtów.

Na dwa najbliższe mecze, które Arsenal rozegra z Manchesterem i Tottenham, wszystkie miejsca zostały zgóry zamówione i kasy przy boisku nie będą

wcale sprzedawać biletów.

Z popularności tej cieszą się także inne kluby angielskie, bo np. na jednym z meczów 3 dywizji było 20 tysięcy widzów.

Co każde pół miljona lat

spada na ziemię... góra.

Angielscy i niemieccy uczeni obliczyli, że ziemia ze wszystkiem, znajdującem się na niej żywym i martwym „inwentarzem" waży

sześć kwadryljonów kilogramów.

Liczba ta mało mówi naszemu wyobrażeniu, lecz składa się z szóstki i 24 zer. Pomimo tego, że satelita ziemi — księżyc — też waży niemało, jednak trzebaby było złożyć 31 księżyców ,aby otrzymać wagę ziemi. Okazuje się także, że waga ziemi bez przerwy się zwiększa, wobec ciągłego spadania nań meteorytów, błądzących w eterze. Gdyby spadający meteoryt przy zetknięciu z atmosferę nie spalał się ogólna waga ciał — niebieskich, dostających się na ziemię w postaci kurzu, wyniosłaby około:

150 tonn rocznie.

Waga zaś większych zwałów meteorytów, spadających na ziemię, równa się rocznie około 500 tonnom. Prof. Bauer wyliczył, że w ciągu 600 000 lat waga naszej planety w ten sposób zwiększyła się o 40 miljonów tonn, co mniej więcej odpowiada ciężarowi niedużej górki, wysokości 200 metrów i średnicy 400 metrów. Inaczej mówiąc, co każde pół miljona lat na ziemię z nieba spada cała góra. Jednak waga wszystkich meteorytów nawet w przeciągu miljonow lat jest natyle znikomą, w porównaniu z ogólną masą ziemi że na jej obracaniu się nie może mieć żadnego wpływu. J. K.

—:O:—

TANIEC MIŁOŚCI.

Gdy kobieta opowiada o swej przeszłości..

„Gdy kobieta opowiada o swej przeszłości, to opowiadanie to jest wyznaniem, jest zwierzeniem, —gdy czyni to samo mężczyzna. to opowiadanie to jest chwaleniem się, jest chełpieniem się

ze swych zdobyczy."

Zdanie to, posiadające dużo cech prawdy, wypowiada Joan Crawford, jako bahaterka filmu „Taniec Miłości". John Crawford występuje w tym filmie w roli młodej dziewczyny, która poznaje w zaczątkach swej karjery mężczyzn z ich najgorszej strony. Oni nauczyli ją, że każda kobieta posiada swoją cenę, postanawia zatem, że jej cena będzie możliwie najwyższa. Lecz jest na to za uczciwa, za prawa, ma wroga w swem własnem sercu i nie umie konsekwentnie

przeprowadzić swoich planów.

BINET - VALMER.

Gest małżonki.

— To bardzo uprzejmie ze strony pani, żeś mnie odwiedziła, moja słodka Klotyldo!

— Dlaczego mnie pani tak nazywa? Nie jestem Klotylda.

— Ach! naprawdę, nie wiem, gdzie dziś mam głowę! Jak zdrowie męża jej, pani Liliano?

— Nie jestem Liljaną... Nie rozumiem pani wcale...

— Nie rozumie mnie pani? Siadaj, Renato. Porozmawiamy.

Obie kobiety — jedna w głębokiej żałobie, o twarzy, zmienionej cierpieniem, druga bardzo elegancka, o minie niewinnej, jakkolwiek niepokój zaostrzył jej rysy — prowadziły tę dziwną rozmowę w gabinecie Laurentego Laurencie, gdzie po śmierci jego zdawały się błąkać widma.

Nagły zgon znanego pisarza, który zginął, przejechany przez samochód, poruszył cały ogół. Liczył zaledwie czterdzieści pięć lat, ale zdołał już osiągnąć wielką sławę, gdyż liryzm jego przenikał do warstw ludowych. Jego dwie ostatnie bohaterki — Klotylda i Liliana — przykładem swym wzbogaciły zarówno wrażliwość midinetek, jak i wielkich dam, oczarowanych pewną tajemniczością tych postaci.

Od owej katastrofy minęło już trzy miesiące. Dyrektorzy teatrów projektowali wznowienie sztuk Laurencie'go, wydawcy myśleli o świeżych wydaniach, a także o publikacji pośmiertnych dzieł, czy też listów pisarza, gdyż niektóre panie dawały do zrozumienia, że posiadają rzadkie i cenne okazy jego prywatnej korespondencji. Zupełnie nagle jednakże wszystkie te plany pokrzyżowała opublikowana w prasie notatka, którą wdowa pisarza podawała do wiadomości ogółu, że zgodnie z wolą zmarłego wszystkie niewykończone rękopisy zostały zniszczone. Co do korespondencji, pani Laurencie powoływała się na przepis prawa, mocą którego list należy nietylko do adresata, lecz w równym stopniu do autora listu, i w tym zakresie stawiała swoje zastrzeżenia, jako jedyna spadkobierczyni pisarza.

— A więc słucham panią, Renato — rzekła pani Laurencie do swego gościa, patrząc mu prosto w oczy, zwrócone na nią z błagalnem wejrzeniem.

— Jestem bardzo zaambarasowana, proszę pani. Była pani taka dobra dla mnie przeszłego roku, okazała mi tyle zrozumienia i pobłażliwości...

— Uwielbiał panią, Klodyldo. Kochał panią, Liliano... Zaakceptowałam to. Czego chcesz jeszcze ode mnie?

— Była pani... Nie śmiem...

— Domyślam się... Jesteś niespokojna... chodzi ci o męża...

— O dzieci, proszę pani.

— Rozumiem. Mąż mój istotnie pozostawił bardzo wiele papierów, szkiców... scenarjuszy... Niszczę je kolejno po przejrzeniu ich, zgodnie z wolą jego, wyrażoną w testamencie. Nie wiem, jak wogóle wpadł na myśl sporządzenia testamentu, on, który nigdy nie troszczył się o jutro...

Powstała i otworzyła wielką szufladę:

— Co do korespondencji, znajduje się tutaj. Posegregował ją z cechującem go zamiłowaniem porządku. W tym tutaj kąciku jest korespondencja sentymentalna — listy kobiece. Przerzuciłam je tylko pobieżnie...

Ręką wskazywała na pliki listów, z których każda była owiązana wstążką.

Pani Laurence była zawsze piękniejsza, a nawet dziś jeszcze pomimo bladości bólu i abnegacji była nierównie piękniejsza od obcej kobiety, która mogła była stać się groźną dla jej ogniska domowego.

— Zdaje mi się — ciągnęła — że listy Klotyldy są zebrane w przedostatniej paczce, a listy Liliany w ostatniej. Zdaje mi się, że w przyjaźni waszej były dwa różne etapy.

— Tak jest, proszę pani. Dwa bardzo różne etapy w naszej przyjaźni.

Podkreśliła z naciskiem słowa: „w naszej przyjaźni". Nabrała ufności:

— Nie była pani o nią zazdrosna. Sama nawet traktowałaś mnie jako przyjaciółkę.

— I dziś jeszcze traktuję panią przyjaźnie, Renato. Przyszłaś po te listy, które niepokoją ciebie spowodu męża i dzieci. Oddam ci je. Nie czytałam ich dokładnie, przeglądałam je zaledwie.

— Błagam panią o wybaczenie. Gdy przeczytałam w dzienniku szlachetną i dumną odezwę pani, sądziłam, że podzielasz wzniosłe zapatrywania poety. W życiu każdego artysty — i tego także — było tyle niepokoju, tyle początków namiętności, których ogół poznać nie powinien, tyle win, które okupiłby tylko jego talent... Wobec tego, że postanowiła pani zniszczyć, co nie chciał zużytkować, przyszłam panią błagać...

— O oddanie listów spowodu męża i dzieci...

— Spowodu imienia Laurentego Laurencie chce pani także spalić jego niedoskonałe dzieła...

— Czy odmówiłam pani zwrotu jej niedoskonałych utworów, Renato? — zapytała pani Laurencie ze smutnym uśmiechem. — Jest możliwe, że Liliana nie podpisałaby listów Klotyldy, a jestem pewna, że pani, Renato, wstydziłaby się trochę listów obu tych ekstrawaganckich kobiet.

— Nie czytała ich pani!

— Ale przerzucałam je, moje dziecko... Oto są...

— Jakże mam wyrazić pani to, co czuję?

— Nawet nie próbuj. Określę ci to jednem słowem: uspokoiłaś się... Patrzysz na ogień. Tak, kazałam zapalić na kominku... Dni październikowe są wilgotne. Nie wrzucaj tych listów do ognia, przeczytaj je raz jeszcze w domu, z całym spokojem, skazuję cię na to.

— Zastosuję się do życzenia pani, a jednak...

— Cóż to za paczkę wydobywasz z torebki? Ach, widzę już: towar zamienny...

— Powtarzam, że czytałam opublikowaną odezwę pani i przyszłam zarówno dla zwrotu tych listów, jak i po własne...

— Podaj mi je! To naprawdę jego piękne pismo.

— Niech pani nie czyta!

— I pocóżbym czytać miała! Polecił mi zniszczyć wszystko, co pisał pod wpływem chwilowej fantazji, a poprawić nie zdążył. Pisał do pani, co cisnęło mu się pod pióro, mimowoli...

— Niech pani nie czyta! Nie ma pani prawa do tego!

— Naturalnie, że nie mam prawa! Był genjalnem dzieckiem, które nie opierało się ani swej wyobraźni, ani instynktom. Mówił mi wszystko, co przychodziło mu do głowy, a było to dla mnie stałem oczarowaniem. I zapewne pisał do pani, jak mówił do mnie, czarując i ją...

— Proszę mi wybaczyć... proszę wybaczyć...

— A później poprawiał siebie, skreślał niejedno... i wówczas był najpiękniejszy. Cierpiał, trudził się i wysilał. Widziałam, jak walczył z sobą, by w natłoku słów znaleźć szczerość, która mu się wyślizgiwała...

— Co pani robi?

— Wrzucam w ogień, moje dziecko, pierwsze wyrazy — najmniej szczere — jego wzruszeń. Te listy — widzi pani — listy do Klotyldy i Liljany, które pożera ogień — to wszystko w rzeczywistości — moja biedna Renato — było tylko drobną rozrywką dla pisarza...

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł, 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalnezł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Ksiażek. P. K. O. Nr. 300. 277.